Nr. 187. We Lwowie — Środa dnia 17. Sierpnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zjazd w Marienbadzie.

Lwów 16 sierpnia.

Dzisiaj o godz. 2·30 popoł. przybędzie cesarz do Marienbadu, aby rewizytować bawiącego u wód tamtejszych króla angielskiego, który w jesieni zeszłego roku pierwszy złożył był wizytę jako król cesarzowi we Wiedniu i doznał najserdeczniejszego przyjęcia; przyjaźń obu monarchów i państw odbiła się w szczerych, serdecznych toastach galowych. Z niekłamaną sympatyą, z entuzyazmem wyglądała prasa angielska rewizyty cesarskiej w Londynie, ile że szczególnym zbiegiem okoliczności cesarz nigdy nie był w Anglii a z królową Wiktoryą widywał się tylko podczas jej przejażdżek w Darmsztadzie, Berlinie, Koburgu. Na listopad wyglądano w Anglii przybycia czczonego powszechnie sędziwego monarchy. Przeszkodziły temu wichry węgierskie i surowa pora roku. A więc na pewne spodziewano się gościa na drugi tydzień czerwca i program przygotowano świetny.

Cztery dni miał cesarz zabawić w pałacu Buckingham w Londynie, potem w ściślejszem kole w Windsorze, być na wyścigach w Ascott, tudzież na rewii wojsk angielskich pod Aldershot jako feldmarszałek angielski, zlustrować swój pułk angielski i wreszcie w Windsorze odbyć kapitułę orderu Podwiązki, którego najstarszym jest kawalerem (otrzymał go w r. 1867). Nadto recepcye mnogie a nużące i uciążliwa dla cesarza podróż morska. Obawiano się tedy o zdrowie 74-letniego monarchy — i podróż do Anglii została zaniechaną. Był to ze strony króla dowód delikatnego taktu i osobistej czci dla cesarza, że chociaż z przykrością, z rewizyty zrezygnował i oświadczył się gotowym przyjąć cesarza w Marienbadzie.

W Anglii zrozumiano te okoliczności. Ażeby zaś rozwiać wszelką wątpliwość co do stałej monarchów i państw przyjaźni, przybył królewicz następca angielski z małżonką do Wiednia i stosunek osobisty monarchów przelał się także na ich następców. Królewiczowstwa angielskich przyjęto we Wiedniu wspaniale, jak niemniej w Londynie przyjmowano wysłanego tam arcyksięcia Fryderyka.

Wszystkie te okoliczności mają swoją ogromną doniosłość pomimo tego, że ani mowy niema, aby w Marienbadzie przyszło do jakowych układów politycznych i skończy się na nieuchronnej pogadance o sprawach bieżących, juścić niezmiernie ważnych i zajmujących — zwłaszcza wobec świeżych zajść na morzu w Azyi wschodniej, których nikt przewidzieć nie mógł.

Cesarz odjedzie z dworca kolejowego z królem do jego mieszkania w hotelu Weimar, a następnie uda się do najętej dla niego willi Luginsland, gdzie o godz. 4 odbędzie się recepcya. Potem obiad u króla i illuminacya miasta.

Jutro o godz. 7·24 rano wyjedzie cesarz do Karlsbadu, a stamtąd o godz. 12 w południe z powrotem do Ischlu.

Sejm pruski i biurokracya.

(*Od członka berlińskiego Koła polskiego.*)

Berlin 14 sierpnia.

W każdym ustroju konstytucyjnym sejm, jako reprezentacya narodu, najwyższe ciało prawodawcze, kontrolujące administracyę państwową, uchwalające budżet państwowy, podatki i wszystko, co do prawidłowego rozwoju państwa jest potrzebnem, zajmuje stanowisko pierwszorzędne obok korony, której pewne, więcej etykietalne przysługują przywileje. Konstytucya każda prawa te zobopólne szczegółowo określać zwykła. Formalnie i sejm pruski w organizacyi państwowej podobnie zajmuje stanowisko, a konstytucya, regulująca organizm państwowy w Prusiech, na wcale rozumnych opiera się podstawach. A jednak stanowisko i znaczenie sejmu pruskiego z biegiem czasu wielce się ukróciło i pod względem jego wagi i powagi względem korony i rządu i w ocenie opinii powszechnej.

Przyczyny tego zjawiska są różnorodne. Dopatrzyć ich się można już to w niedokładnem i, że tak powiemy, niewykończonem określeniu zasadniczych postanowień organizacyjnych, już to w formalnem podporządkowaniu sejmu w ceremoniale dworskim, nieodpowiadającem stanowisku pierwszorzędnej korporacyi państwowej, już też nareszcie w przeważnym wpływie biurokracyi urzędniczej z ministrami na czele, mimo postanowienia teoretycznego odpowiedzialności tychże przed sejmem, postanowienia, które dotąd martwą pozostaje literą.

Z prerogatywy korony wynika niezawodnie prawo mianowania ministrów. Wszakżeż w państwach rzetelnie konstytucyjnych król i pod tym względem liczyć się musi i liczy powszechnie z usposobieniami i uchwałami reprezentacyi narodowej. W Prusiech względność taka nie istnieje i nieraz się wydarzało, że zdyskredytowane przez sejm ministerstwo spokojnie pozostawało w urzędowaniu, a na odwrót, popierani przez niego ministrowie ustępować musieli pod wpływem ubocznych konszachtów lub intryg, albo po prostu *ad nutum* monarchy. Znaną jest powszechnie rola, jaką w doraźnych dymisyach ministrów w Prusiech odgrywa szef cywilnego gabinetu królewskiego, p. Lucanus. Mimo konstytucyi i jej teoretycznych przepisów, cały ustrój państwowy w Prusiech jest na wskróś biurokratycznym, a dzięki wpływowi, jaki urzędnicy administracyjni już wywierają na wybory, organizacya i kierownictwo których wyłącznie prawie w ich pozostaje rękach, nacisk biurokratyczny objawia się tak dobrze w składzie, jak i głosowaniu i uchwałach sejmowych. Nacisk i wpływ biurokratycznego usposobienia wielu członków tak izby panów, jak i poselskiej odbił się bardzo wyraźnie w rozprawach i głosowaniach rzeczonych korporacyj nad ustawą osadniczą, gdzie wysocy dygnitarze wyznawali, że nowa ustawa poważne nasuwa im wątpliwości, że jednakowoż takowe odsuwają ze względu na to, że rząd i jego system polityczny środków wyjątkowych się domaga.

Nie mniej ciężko i przykro odbija się na ludności w ogóle, a przedewszystkiem polskiej biurokracya administracyjna. Dziesiątkami i setkami wydarzają się tu nadużycia urzędników, gwałcących bez skrupułu przepisy, dotyczące swobód konstytucyjnych, stowarzyszania, zbierania się, przemawiania publicznego, odbywania rewizyj domowych, konfiskat i wielu podobnych wypadków. Wszystkie tego rodzaju wykroczenia przemijają bezkarnie, nawet i wtenczas, jeżeli dotknięty udaje się z użaleniem do wyższej instancyi. Bo albo znane „berychty“ dotkniętych urzędników znajdują bezwarunkową wiarę i żalącego się odpala się z kwitkiem, albo, jeżeli użalenie za słuszne jest poczytanem, następuje przyznanie nadużycia, ale bez żadnej dla wykraczającego kary, który najspokojniej przy najbliższej sposobności tej samej używa procedury, wiedząc, że włos z jego głowy nie spadnie a ciętość jego w dalszej karyerze chyba mu pomoże. Dodatki nadzwyczajne dla urzędników Niemców, w polskich ziemiach urzędujących, niepospolicie nareszcie się przyczyniają do umocnienia i rozszerzania systemu biurokratycznego.

W składzie izby poselskiej, której czwarta część składa się z wyższych urzędników administracyjnych lub pozasłużbowych, dawniejszych wojskowych lub zawisłych nauczycieli i innych urzędników, system biurokracyjny niepoślednią musi znajdować podporę z oczywistym uszczerbkiem idei i praktyki konstytucyjnej. Σ.

Korespondencye.

Ostenda 12 sierpnia.

(Sezon kąpielowy. — Na promenadzie. — Toalety. — Zabawy dzieci. — Bakarat — Wyścigi.)

Żyjemy w pełni sezonu. W powietrzu cisza; niebo bez chmur, słońce niezbyt silnie przypieka. Morze zazwyczaj wzburzone, mruczące, przyświeca szafirową, gładką jak zwierciadło powierzchnią. Zdaje nam się, żeśmy na jasnej francuskiej Rivierze.

Pełny sezon. Na blankach *Chalet du roi* widnieją królewskie sztandary. Lista „kuracyuszów“ przekroczyła wymowną cyfrę 30.000. Wszystkie eleganckie hotele przepełnione. W małych, podobnych do bonbonierek willach na Digue usłały sobie gniazdka starsze i młodsze parki zakochane. Przyprószony siwizną kawaler siedzi w łodzii, patrząc na bezbrzeżną toń morską i mówi, jakby do siebie: Tak, tak — *la femme et la mer, deux soeurs mysterieuses*!

Na wielkiej promenadzie gwarno. Obijają się o uszy wszystkie języki — istna wieża Babel. Towarzystwo, międzynarodowy świat elegancki daje tu sobie rendez-vous. Ludzie flirtują, kąpią się, grają, tańczą, śmieją się, lub... ziewają. Po bliższem rozpatrzeniu się nie trudno rozróżnić narodowości. Anglik się kąpie, Francuz bawi, Niemiec (gruby jak beczka, lub cienki jak tyka) gra i pije... piwo. Polak, przypominający Francuza, lecz mniej od niego elegancki, flirtuje, urządza wycieczki łódką, tańczy, Rosyanin z miną melancholijną... sumuje.

Gdzie jest „świat“ prawdziwy, nie może się obejść i bez świata „Talmi“. Przy dzisiejszym postępie i w tej sferze sztuka doszła do tak wielkiej doskonałości, że nieraz trudno odróżnić prawdę od imitacyi.

Zrana na pobrzeżu (plaży) panuje wielka swoboda w stroju. Panowie przywdziewają garnitury wygodne, niebieskie, flanelowe, lub jasne w białe paski; kapelusz słomkowy. Także i panie pojawiają w toaletach skromnych. Dopiero popołudniu na promenadzie i wieczorami na koncertach i reunionach płeć piękna roztacza niesłychany przepych w strojach i klejnotach. Przed dwoma tygodniami widziałem hrabinę K. w prześlicznej toalecie jedwabnej, koloru toni morskiej. Odtąd spotykałem ją codziennie w innej toalecie. Gdyby je tylko 2 razy na dzień zmieniała, jużby się ich doliczyło 28! Co powiecie państwo na taki luksus? Ileżto kufrów musi zabrać taka wykwintna strojnisia — — a jak dobrego musi mieć anioła-męża!

Dzieci tworzą w Ostendzie świat odrębny. Mają swe zebrania towarzyskie, własne bale. Także i dzieci stroją rodzice przesadnie, bogato, co bynajmniej nie usposabia do różowych horoskopów. Polacy pod tym względem nie naśladują cudzoziemców. Są jeszcze w Polsce rody, które nie zapominają o tem że na dworach Jagiellonów synowie królewscy za lat dziedzięcych chodzili w dreliszkach.

Najmilszem dla malutkich strojnis *tete enfantine* jest „Hotel de Ville“, gdzie pośród dziatwy zjawia się nieraz dwór. Co za radość dla młodej matki, gdy to lub owo dziewczątko weźmie na ręce ks. Klementyna i obdarzy łakociami. Lubię milusińskich, ale najprzyjemniej mi, gdy widzę dziatwę, bawiącą się swobodnie w piasku albo pluskającą po kolanka na wybrzeżu morskiem.

Gra hazardowa jest teraz w Belgii, a specyalnie w Ostendzie zabroniona. Ruleta i *trente et quarante* zniesione na zawsze. Słyszałem jednak, że *w Cercle privé* grywa się tu w bakarata. Gra ta była w Ostendzie uprawiana przed wprowadzeniem rulety. Bakarat — według prawa francuskiego — nie uchodzi za hazard.

Jeden ze znajomych zaprowadził mnie do klubu. W salach ciżba. Dokoła zielonych stolików obsiadła nie tylko *jeunesse dorée*, lecz stawiła się też licznie i *vieillesse dorée*. Wygalonowana służba odkorkowywała bezustannie baniaste flaszki z Champagne zawierające w sobie sztuczną wesołość. Po chwili zauważyłem przy stole p. P.; obok niego jakiś baron niemiecki i potentat giełdowy o orlim nosie; bank był w ręku Rosyanina. Przed nim leżało mnóstwo małych tabliczek z perłowej masy (marki do gry po 1000 franków). Smutny obraz!

Kto chce tracić pieniądze, może znaleźć w Ostendzie wiele ku temu sposobności. Niedawno w Hippodrome Wellington były wyścigi konne. Totalizator pochłonął setki tysięcy. Kto chce użyć wypoczynku, swobody i nacieszyć się morzem, nie powinien tu zjeżdżać w porze obecnej. Marnowanie zdrowia i pieniędzy pozostawmy Niemcom i Francuzom.

Jr. Grodzicki.

Wojna rosyjsko-japońska

Klęska eskadry władywostockiej.

Jeszcze niema dokładnych wiadomości o rozbiciu eskadry portarturskiej, a w cztery dni po tej historyi doznała ciężkiej porażki eskadra władywostocka pod wodzą admirała Reitzensteina, której wyjazd stoi widocznie w związku z wycieczką eskadry portarturskiej z d. 10 bm., a wyjazd ten był nawet zapowiedziany. Adm. Kamimura, przeciw któremu szerzyło się w Japonii silne niezadowolenie, udaremnił tę wyprawę, która już wskutek nieudania się wycieczki eskadry portarturskiej była w przeważnej części chybioną.

Tokio d. 15 sierpnia. Adm. Kamimura donosi, że wczoraj rano starł się z trzema krążownikami floty władywostockiej na północ od wyspy Tsuszima (w cieśninie Koreańskiej). Krążownik „Ruryk“ pod strzałami japońskimi zatonął, dwa inne krążowniki, ciężko uszkodzone, uciekły na północ. Straty floty japońskiej są nieznaczne.

Tokio. Japońska eskadra pod wodzą Kamimury enegdaj o godz. 5 rano zetknęła się w odległości 20 mil od Ulsan koło wybrzeży koreańskich z eskadrą władywostocką. Walka trwała do 10·30 rano. Widziano, krążownik „Ruryk“ zatonął; 450 ludzi z załogi wyratowali Japończycy. Okręt „B[illegible]“ i „Gromobój“ odniosły ciężkie uszkodzenia. Jeden z japońskich okrętów tra[illegible] pociskiem rosyjskim, przyczem [illegible]ło, 7 jest rannych.

W Londynie miano z[illegible] m. wiadomość, że silny od[illegible]skiej wyprawiono (po rozbiciu [illegible] artarturskiej) na południe na schwy[illegible]dry władywostockiej, która się jeszcze [illegible]łączyła z nadciągającymi dwoma pancernika[illegible]mi, które rząd rosyjski od argentyńskiego zakupił.

Port Artura.

Z doniesień, które onegdaj i wczoraj nadeszły, podnosimy jedno berlińskiego *Localanzeigera*, który donosi, że z wtorku na środę przez całą noc toczyła się na lądzie koło Portu Artura gwałtowna bitwa i trwała aż do godz. 11 przed południem. Rosyanie ponieśli w ludziach ogromne straty i znowu musieli opuścić dwa forty zewnętrznej linii obronnej. Stan załogi w Porcie Artura jest rozpaczliwy. Lada chwila należy się spodziewać ostatecznego szturmu Japończyków. Drugie doniesienie pochodzi z Paryża, mianowicie, że od 72 godzin atakują Japończycy równocześnie wszystkie pozycye Rosyan, którzy dotąd ponieśli ogromne straty. Szczególniej zażarty toczy się bój o Wilczą górę, rezultat boju dotąd nieznany.

Marszałek Oyama zaproponował generałowi Stoesslowi, aby wyprawił z twierdzy całą ludność cywilną. Japończycy obiecują, że dadzą tej ludności list żelazny celem przeprowadzenia jej przez linie oblężnicze japońskie do Dalnego. *Köln. Ztg.* donosi z Tokio, że mikado wydał rozkaz, aby nierobiono trudności przy opuszczeniu Portu Artura niebiorącym udziału w walce, zwłaszcza członkom ciała dyplomatycznego, obcym oficerom, kobietom i dzieciom. Z tego wnioskują, że Japończycy są pewni rychłego upadku Portu Artura.

Dzisiaj nadszedł szereg wiadomości dość niepewnych. Dzienniki petersburskie donoszą z Liaojanu d. 13 bm., że 12 pułków południowej armii japońskiej (Oku) odeszło do Portu Artura. Podobno cesarz japoński wydał rozkaz zdobycia Portu Artura za każdą cenę, nawet choćby miano zaniechać operacyj w Mandżuryi i przenieść je na Koreę. Wskutek deszczu wszelkie operacye wojenne wstrzymane.

Późniejszy o jeden dzień telegram *Birżewych Wiedom.* z Liaojanu donosi, że trzecia i szósta dywizya japońskiej armii południowej wraz z rezerwami odeszła do Portu Artura. Po ich przybyciu będzie pod Portem Artura 80.000 Japończyków z 400 działami. Cesarz japoński wydał rozkaz zdobycia Portu Artura do dnia 23 bm. W Mandżuryi pozo-

O religijności we Włoszech.

II.

Albano 29 lipca.

Któż, będąc w Neapolu, nie zechce zwiedzić także i Pompeję? — Dostać się tam nie trudno. Wyjeżdża się koleją i za godzinę słyszy się konduktora, wywołującego stacyę: Pompei! — Ale dziś nie wielu z podróżnych wysiada, aby oglądać starożytne miasto w ruinach, tak pełne pamiątek i tak bogate w naukę. Większość, prawie wszyscy jadą dalej, do następnej stacyi: Doliny Pompejańskiej, *Valle di Pompei*. W roku 1902 zwiedziło tę Nową Pompeję 300.000 pielgrzymów, a między nimi było 10 kardynałów, 124 biskupów, do 20.000 księży, 20 senatorów, 48 deputowanych, 360 urzędników, 21 jenerałów, 57 pułkowników, 30 majorów, 264 kapitanów, 500 oficerów, 25.000 żołnierzy, 157 profesorów, 700 adwokatów, 548 medyków itd. Cóż ich tak tam ciągnie? Cudowna, sławna na całe Włochy, a dziś już nawet na cały świat, Madonna Pompejańska w przepysznej Bazylice, zbudowanej według wszystkich wymogów sztuki, a którą Leon XIII uznał za świątynię papieską, za Bazylikę, równą Bazylikom rzymskim; ciągnie także powstałe świeżo przy Bazylice miasto, liczące wprawdzie coś nad 4000 mieszkańców tylko, ale uposażone we wszelkie wygody, zakłady dobroczynne, odpowiadające tak dobrze dzisiejszym potrzebom. Jest ogromny gmach, mieszczący w sobie około 150 sierót, jest zakład dla synów kryminalistów, których liczba dziś wynosi 140. A że tam nie wychowuje się ludzi wykolejonych, ale pożytecznych dla społeczeństwa, więc uczą rzemiosł, stąd w Pompei Nowej powstały różne warsztaty, warsztaty opatrzone we wszystkie udoskonalenia, jakie do rzemiosła wniósł postęp. Co jeszcze pociąga? Że w tem mieście wieje duch jakiś inny, odrębny, duch nowoczesny a jednak czysto chrześcijański, w tem znaczeniu, że idea chrześcijańska, zawsze jedna i ta sama, kazała tu sobie służyć wszystkiemu, czem się dziś świat posługuje: nawet reklamie! Wszędzie też tu ruch, czynność niezmordowana czy to w drukarni czy w warsztach, a wszystko na wielką skalę i wszystko służy religii. A w końcu co jeszcze tu ciągnie, to, że przed niespełna 30 latami nic tu nie było — była cisza zupełna i pustynia a tych wszystkich dzieł w Nowej Pompei, które kosztowały dotychczas 20 milionów, dokonał w tak krótkim czasie jeden człowiek: Bartolo Longo, adwokat. Jakby tedy wzywało tu wszystkich: Przyjdźcie i oglądajcie, co może jeden człowiek, niczem nie będący, nic nie mający, jeśli silną wiarą pójdzie za głosem Bożym i potrafi odpowiedzieć wezwaniu Bożemu. A że tu mówimy o religijności we Włoszech, dodać więc należy i to także, że będzie to zapewne na zawsze wielką zasługą tego człowieka, ale zarazem dowodem, ile w społeczeństwie włoskiem jest religijności, boć w imię religii on je do takiej ofiarności pobudził, że mógł tak wielkich rzeczy dokonać. Lepiej to jeszcze wykaże historya, bardzo zajmująca i pouczająca, powstania tego nowego miasta.

Bartolo Longo w młodości swojej stracił był wiarę; owszem szerzył niewiarę wygadując na księży, na kościół a przytem oddawał się spirytyzmowi. Przybywszy do Neapolu (pochodził bowiem z prowincyj południowych) ożenił się z wdową hrabiną De Fusco. Nawrócił się z czasem, zaczął praktykować, ale czuł w głębi duszy zawsze jakiś lęk, niepokój pochodzący z wyrzutów sumienia. Aby się zbawić, powiadał sobie, trzeba odpłacić za złe, wynagrodzić krzywdę niejednej duszy pewnie wyrządzoną. To go martwiło, gnębiło. Mając lat 33, po strasznych wewnętrznych walkach był już złamany. Tak sam o sobie pisze.

Na drodze prowadzącej z Neapolu do Salerno a przechodzącej przez szeroką dolinę między Wezuwiuszem a górą Gauro, stała karczma, która należała wraz z przyległymi gruntami do hrabiny De Fusco. Roku 1872, w miesiącu październiku, Bartolo Longo udał się tam, aby w imieniu żony odnowić kontrakty z dzierżawcami. Cała ta rozległa dolina w owym czasie, była zupełnie opuszczoną. Stanowiła ona jedną parafię tylko, do której należało przeszło 1200 rozprószonych po całej dolinie, biednych chłopów. Lichy kościółek, stojący niedaleko karczmy, już chylący się ku upadkowi (jakoż 1880 musiano go rozebrać) z wielką biedą mógł pomieścić ledwie 100 osób. Na tej dolinie były rozsiane, daleko jedne od drugich, biedne chaty. Więcej tam nic nie było. Nawet się żaden żandarm tu nie pokazał; a bryganci mieli tu swe gniazda. To też kiedy Bartolo Longo przybył na stacyę Pompei, już tam na niego czekało dwóch ludzi, dobrze uzbrojonych, aby go bezpiecznie przeprowadzić do owej chaty.

Przywitany przez proboszcza, mieszkającego niedaleko, staruszka bardzo gorliwego, ale tej gorliwości nie mogącego użyć, bo ludzie rzadko tylko do kościoła przychodzili, bo i pomieścić się w nim wszyscy nie mogli, a tak bez nauki, bez sakramentów prawie, żyli jak dzicy. Od niego nasłuchał się też dużo smutnych rzeczy.

Załatwiwszy swe sprawy, Bartolo Longo puścił się sam, w zwykłej zadumie, po dolinie. Jak zawsze, przygnębiony, zamyślony, szedł, nie wiedząc gdzie i zaszedł na miejsce, które chłopi nazywają Arpaja, co znaczy, legowisko upiorów. Cisza była głęboka; żywej duszy widać nie było. „Zatrzymałem się — pisze. — Duszę moją zalegały ciemności, zdawało mi się, że mi serce pęknie w żałości. W tem przypomniały mi się słowa zmarłego mojego przyjaciela: „Jeśli chcesz się zbawić, rozszerzaj nabożeństwo do Różańca świętego. Matka Boska obiecała św. Dominikowi, że kto szerzy to nabożeństwo, zbawi się niechybnie.“ Powstała we mnie nowa walka, ostateczna walka. W końcu z rozpaczliwą odwagą podniosłem oczy i ręce ku niebu i zawołałem do Matki Boskiej: „A więc się zbawię! W tej dolinie zaprowadzę Twój różaniec.“ — I zaraz dziwny spokój i błogość jakaś opanowała mą duszę. W tem, dalekiem echem, odbił się o moje uszy odgłos dzwonów; dzwoniono tam, gdzieś, na Anioł Pański. Padłem na kolana a kiedy zmówiwszy go, podniosłem się, spostrzegłem, żem płakał. To mi było rękojmią, że P. Bóg mię wysłuchał, poruszył bo moje serce.“

Tak opisuje początek tych wszystkich dzieł, które podziwiamy w „Valle di Pompei“, dolinie Pompejańskiej.

Obietnica, którą zrobił Matce Boskiej, nie była łatwą do spełnienia. Jak i gdzie zebrać rozprószonych ludzi? jak ich nauczyć odmawiania Różańca? Zaczął chodzić po chatach i rozdawać koronki. Dobrze ich zrozumieć nie mógł, bo mówili jakimś zepsutym językiem, a spostrzegł, że mało ich i to z trudem umiało odmówić *Zdrowaś Maryo*. — Po długich rozpytywaniach dowiedział się, że ludzie z tych stron ogromnie lubią loterye, jakie im czasem urządzają aferzyści, a na których wygrywają pierścionki miedziane, kolczyki świecące się. Postanowił z tego skorzystać, by ich zebrać. Jakoż, zaraz w roku 1873 zapowiedział wielką loteryę na trzecią niedzielę października. Nakupił koronek, krzyżyków (bo zauważył był, że po chatach krzyżów nie było) pierścionków, kolczyków. Bilet kosztować miał solda, a każdy wygrywał. Przytem miała być muzyka, sztuczne ognie. Proboszcz odśpiewa mszę św. a zaproszony z Neapolu Dominikanin wygłosi kazanie. Ale nie bardzo udała się ta próba. Ogromny deszcz, który lał od rana, nie pozwolił liczniej się zgromadzić; muzyka nie miała gdzie grać; sztuczne ognie udać się nie mogły a na domiar nieszczęścia pokazało się, że uczonego Dominikanina chłopi nie rozumieli. — Niezrażony tem, na rok drugi inaczej się urządza.

Przez trzy dni z rzędu przed dniem naznaczonym sam obchodził wszystkie chaty i zapraszał ludzi. Kazanie tym razem powiedział proboszcz, którego ludzie lepiej rozumieli. — Skutek był lepszy; i ludzie nabrali do niego zaufania, boć widzieli, że tyle zachodów robi, a nic z tego nie korzysta, ale wiele z własnej kieszeni łoży. Ale chcąc ustalić nabożeństwo Różańcowe, trzeba było koniecznie, by się ludzie zbierali wspólnie i odmawiali różaniec, trzeba było koniecznie jednem słowem założyć Bractwo. Radził się księży, jak przyjść do tego, i zrozumiał, że trzeba przedewszystkiem urządzić missyę. Ale jak ją urządzić? On, świecki człowiek, nie znający się na rzeczach kościelnych! Po wielu dopytywaniach, staraniach w końcu doprowadził do tego, że w miesiącu listopadzie 1875 przysłał biskup dyecezyalny (Dolina ta należy do dyecezyi Nolo) trzech kapłanów i odbyła się missya, trwająca dni 12 z wielkim pożytkiem ludzi. Wszyscy się wyspowiadali; zwaśnieni pogodzili się między sobą i Bractwo Różańcowe miało się uroczyście założyć. Ale trzeba było postarać się o obraz odpowiedni, przed którym codziennie odmawianoby różaniec. W ostatniej chwili spostrzeżono się, że takiego obrazu nie ma. Rzecz nagliła, bo na drugi dzień missya się już kończyła. Pośpieszył tedy Bartolo Longo do Neapolu, po wielu szukaniach i targach, bo ani się znał na obrazach świętych ani umiał się targować, znalazł obraz Matki Boskiej Różańcowej. Stary to był obraz, w wielu miejscach wytarty; ale kosztował tylko 3 liry. Jak po przewieść? Za duży był, by pozwolono zabrać go z sobą do wagonu; przesłać go frachtem nie było już czasu. Szczęściem, tego właśnie dnia jeden woźnica powracał do Pompei; jemu więc oddał do przewiezienia ten obraz a sam inną drogą, koleją pospieszył z powrotem. Ale jakież było zmartwienie, gdy oczekiwany obraz przybył z Neapolu na wozie z gnojem. Poczciwy woźnica nie umiał sobie inaczej poradzić, a pobożny był, bo gdy mu chciał Bartolo za przewiezienie zapłacić, nic nie wziął, powiadając, że mu wystarcza, że obraz Matki Boskiej przywiózł do kościoła. — Na zakończenie missyi przybył sam biskup, udzielił Sakramentu Bierzmowania i Bractwo Różańcowe zostało wreszcie założone.

I któżby był wtedy się domyślił, że to Bractwo, od początku swego istnienia, to jest od 1875, miało już 5 milionów członków! a między nimi byli: sam Ojciec święty, 30 kardynałów, przeszło 500 biskupów, a co dziwniejsza, 10,000 oficerów i przeszło 100,000 żołnierzy! — A ten obraz, kupiony za 3 liry, przywieziony na kupie gnoju, kiedyś zasłynie na całym świecie, będzie wzniesiony na tronie, który kosztował 200,000, o ramie wartości 10,000, a ozdobiony blisko 1000 dyamentami?

(C. d. n.) Ks. PAWEŁ SMOLIKOWSKI C. R.

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki wiercenie studzien** i ustawianie pomp, Pralnie i suszenie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem **„Znicz“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej WŁADYSŁAW NIEMEKSZA) ul. Kopernika l. 15 II. piętro.
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.**
Główny skład motorów ropą pędzonych „Avance“.

stało obecnie około 71.000 wojska japońskiego. Przed upadkiem Portu Artura nie należy się spodziewać oblężenia Liaojanu.

„Ros. ajencya telegr.“ donosi z Mukdenu pod dniem wczorajszym, że, jak słychać, japońska armia koło Portu Artura otrzymała posiłki. Japończycy ustawili się w dwóch grupach, jedna zajęła stanowiska na wzgórzach koło Lunwantian (od wschodu), druga na wzgórzach między zatoką Luizy a zatoką „10 okrętów“ (od zachodu). Także na wzgórzach na zachód od Wilczej góry ustawił nieprzyjaciel działa.

W telegramie do cara z dnia 13 bm. donosi Aleksiejew: Według sprawozdania z Portu Artura z 10 bm., Japończycy zaatakowali Port Artura w nocy z 9 bm.; po 15 godzinnej walce artyleryi koło Takuszan i Liaotuszan (od północnego wschodu i południowego zachodu) przeważającemi siłami zajęli wymienione wzgórza, nie posunęli się jednakże dalej. Następnie wśród ulewnego deszczu wykonali zacięte ataki na cały wschodni front; wszędzie zostali odparci. Równocześnie zaatakowali cały front od Wilczej góry, zostali jednak i tu odparci.

Berlin. *Localanzeiger* donosi, że pod Portem Artura toczy się zaciekła walka. Japończycy zdobyli trzy bateryе i zbliżają się już do wewnętrznych obwarowań twierdzy.

Czifu. „Biuro Reutera“ w telegramie z tego źródła donosi, że wczoraj o godz. [illegible] rozpoczął się ogólny szturm na Port [illegible]

[illegible] portarturska.

[illegible] Aleksiejew w telegra[illegible]pujący sposób opisał wy[illegible]m.: O godz. 9 rano zaczęła [illegible] puszczać Port Artura. Japon[illegible] centrowali się naprzeciwko naszej [illegible] trzech liniach. Nasza eskadra ma[illegible]newrowała w celu przedarcia się przez linie nieprzyjaciela.

Podczas tego nieprzyjacielskie torpedowce rzucały torpedy na nasze okręty, wobec czego nasze manewry były nadzwyczaj trudne. O godz. 1 popoł. udało się naszej eskadrze po 40-minutowej nieprzerwanej walce przedrzeć się w kierunku półwyspu Szantungu. Okręty nieprzyjacielskie ścigały nas całą siłą. Około godz. 5 popoł. wywiązała się na nowo walka, która trwała z tym samym wynikiem kilka godzin. Admirał Witthöft zginął. Komendant „Cezarewicza“ ranny utracił przytomność.

Prawie w tym samym czasie działa nieprzyjacielskie uszkodziły maszynę sterową tego pancernika i „Cezarewicz“ musiał 40 minut stać w miejscu. Rosyjskie okręty musiały przez ten czas manewrować dokoła niego. Komendę eskadry objął książę Uchtomski, komendę „Cezarewicza“ najstarszy oficer. Z nastaniem nocy „Cezarewicz“ nie mógł jechać za eskadrą, która straciła go z oczu. Popłynął on w kierunku Władywostoku. W nocy przebył atak torpedowców nieprzyjacielskich a z brzaskiem dnia zjawił się w pobliżu Szantungu.

Petersburg. (Ros. Ag. telegr.). Admirał Matuszewicz doniósł carowi d. 12 bm.: „Ponieważ stwierdzono, że pancernik „Cezarewicz“ nie zdoła dojechać do Władywostoku, zawinął celem naprawy do Kiaoczau, w porcie tym zastał krążownik „Nowik“ i torpedowiec „Bezumnij“. Oprócz admirała Witthöfta poległo jeszcze trzech oficerów a ośmiu oficerów odniosło rany, między tymi komendant „Cezarewicza“ Iwanow. Liczby poległych i rannych żołnierzy nie można było jeszcze stwierdzić.

Tokio. (B. Reutera). Straty japońskie w bitwie morskiej w dniu 10 bm. pod Portem Artura są następujące: Na pancerniku „Mikasa“ 4 oficerów i 19 marynarzy zabitych, 6 oficerów i 29 żołnierzy ciężko rannych a 4 oficerów i 49 żołnierzy lekko. Na krążowniku „Jakumo“ 1 oficer i 11 żołnierzy zabitych, 10 żołnierzy rannych. Na krążowniku „Niszim“ 7 oficerów, 4 żołnierzy zabitych, 2 oficerów i 15 marynarzy rannych. Na krążowniku „Kasuga“ 10 marynarzy rannych. Na dwóch kontrtorpedowcach 3 marynarzy zabitych, 8 rannych. Razem 12 oficerów i 47 marynarzy zabitych a 12 oficerów i 121 żołnierzy rannych.

Czifu. Biuro Reutera donosi z Tsingtau: Admirał Withöft został przez granat literalnie w kawałki rozerwany. Ze zwłok jego znaleziono tylko nogę. Oficerowie, będący w pobliżu zostali również zabici. Na „Cezarewiczu“ zginęło ogółem 15 ludzi a 40 było rannych.

Czifu. „B. Reutera“ donosi: Rosyjski kontradmirał Matuszewicz miał — jak donoszą — umrzeć z ran.

Tokio Według urzędowej depeszy z Czifu, dwa rosyjskie kontrtorpedowce osiadły na mieliźnie dnia 11 bm. 20 mil na wschód od Weihaiwei.

Berlin. *„Nord Allg. Ztg“* donosi: Ponieważ okazało się, że leżące w porcie Tsingtau rosyjskie okręty wojenne nie są wstanie w przepisanym terminie przygotować się do odjazdu na pełne morze, wydano rozkaz rozbrojenia ich.

Weihaiwei. Biuro Reutera donosi: Rosyjski kontrtorpedowiec „Burm“ na południe od Szantungkian rozbił się i wkrótce wyleciał w powietrze. Trzej oficerowie i 60 marynarzy z załogi przybyło wczoraj wieczorem do Weihaiwej i prawdopodobnie zostaną wysłani do Hongkong na parowcu angielskim.

Czifu. Według depeszy z Tsingtau, „Cezarewicz“ i 3 rosyjskie kontrtorpedowce w obecności niemieckiego gubernatora ściągnęły flagę.

Szangaj. Termin 48 godzinny, dany rosyjskim okrętom, upłynął wczoraj o godz. 2-giej popoł. Kontrtorpedowiec „Grozowój“ nie jest jeszcze rozbrojony, lecz sądzą, że to niebawem nastąpi. Rannych z „Askolda“ umieszczono w szpitalu. Naprawa okrętów szybko postępuje. Nie wiadomo, co się stało z okrętem szpitalnym „Mongolia“.

Czifu. Biuro Reutera donosi w telegramie z Tsingtau, że „Cezarewicz“ wskutek wezwania Japończyków, aby wyjechał z portu i przyjął bitwę, wjechał jeszcze dalej w głąb portu. Sądzą, że będzie rozbrojony. Są tam także trzy rosyjskie kontrtorpedowce, dwa z nich uszkodzone, jeden cały.

Czifu. (Biuro Reutera). Według nadeszłej tu, dotąd niesprawdzonej, wiadomości krążownik „Nowik“ został 40 mil od Tsingtau zatopiony (?).

W sprawie polskich robotników na Saxach

otrzymujemy następujące cenne uwagi:

Zastanawiając się niejednokrotnie nad tem, co jest przyczyną gwałtownego szerzenia się niewiary i demoralizacyi między ludem, wśród którego Bóg postawił mię na stanowisku ojca duchownego i proboszcza i omawiając tę sprawę z wytrawnymi znawcami ludu wiejskiego, przyszedłem do przekonania, że obok innych źródeł, skąd złe płynie, wielkiem źródłem, z którego szerokiem korytem napływa demoralizacya do naszych wiosek i siół jest emigracya polskich robotników „za chlebem“ na Saksy.

Opracowując w roku bieżącym temat na kongregacyę dekanalną, wyznaczony przez konsystorz biskupi tarnowski: jakich środków należałoby użyć dla zapobieżenia szerzeniu się niewiary i demoralizacyi między ludem, pomyślałem, że skoro tam na Saksach lud nasz się psuje i stamtąd zepsucie do domu przynosi, to dobrze będzie tam pojechać, o przyczynach zepsucia na miejscu się dowiedzieć i w miarę możności, chcć pewną część robotników polskich od zepsucia uratować, a przytem obmyśleć środki stałej opieki nad naszymi robotnikami na obczyźnie i potem spostrzeżeniami mojemi i zapatrywaniami podzielić się z ludźmi, którym dobro ludu na sercu leży, aby wywołać na ten temat dyskusyę.

Co pomyślałem, to zrobiłem. Uprosiwszy sobie do towarzystwa dwóch księży: Bilińskiego, katechetę z Bochni i Dymnickiego, katechetę z Tarnowa, zabrawszy potrzebne na obczyźnie dokumenty i zawiadomiwszy bawiących na Saksach robotników, aby się w punkcie środkowym Saksów w Halle na dzień 24 i 25 lipca zebrali, pojechałem „na Saksy“ „na robotę“. Z myślą i nadzieją wielką, że napotkamy tam z różnych dzielnic Polski tysiączny co najmniej lud, lepiej niż tu w domu usposobiony, bo żądny słowa Bożego w ojczystym języku, upomnimy, oświecimy i Bogu i ojczyźnie pozyskamy, w dobrem utwierdzimy, do cierpliwego znoszenia trudów i przykrości zachęcimy i do dawania dobrego przykładu, do umiłowania wiary św. i ojczystej mowy pobudzimy, z błogosławieństwem arcypasterskiem ks. biskupa tarnowskiego i gorącym animuszem zbieramy się do drogi 17 lipca a wtem nadchodzi nam z Paderborn od tamtejszego konsystorza biskupiego, do którego wnieśliśmy prośbę o udzielenie nam jurysdykcyi do słuchania spowiedzi, odpowiedź... odmowna! — mimo jak najlepszego polecenia nas i prośby naszego ks. biskupa, którą dołączyliśmy. Na razie nie wyczytaliśmy tego między wierszami, że to się dzieje „aus politischen Rücksichten“.

Ufni w skutek, wnieśliśmy ponowną prośbę, już bardzo skromną, aby nam przynajmniej w jednem miejscu i przez jeden dzień i noc wolno było polskich robotników spowiadać, mianowicie w Halle nad Salą i wyruszyliśmy w drogę pewni, że na ręce tamtejszego ks. proboszcza nadejdzie odpowiedź przychylna. Niestety! odpowiedź nie nadeszła i tu dopiero dowiedzieliśmy się o tych „politische Rücksichten“.

Dowiedzieliśmy się nadto, że robotnicy nasi nie nazywają się tam inaczej, jak „die polnischen Sachsenjäger“, że pozbawieni są wszelkiej opieki duchownej a za to narażeni są na wszelkiego rodzaju zepsucie. Kawiarnie i szynki liczne, muzyki, publiczne widowiska, ogródki, a przedewszystkiem jak najgorszy przykład ludzi, których wiara żadnego nie nakłada człowiekowi hamulca, obrazy i pomniki, na których prawie wszędzie widnieje kult nagiej kobiety — oto, co ruguje z serca naszego ludu emigrującego wszelki pierwiastek wyższy, moralny, a tem samem i religijny — oto, co ciągnie tam naszą młodzież, choć napracować się daleko więcej niż w domu musi.

Doprawdy, serce się kraje, kiedy się rozważy, że to, co najzdrowsze i najsilniejsze u nas, emigruje co rok na obczyznę i targa się i niweczy i zgniliznę moralną, często zakaźne choroby do domu stamtąd przynosi. Rok rocznie kilku chłopaków i dziewcząt umiera tu w mojej parafii na suchoty, które ze Saksów przynieśli. To samo powiedzą z pewnością inni księża proboszczowie.

Takich wynędzniałych pracą a może i rozpustą robotników zastaliśmy w Halle blizko tysiąc z rozmaitych okolic: z Poznańskiego, z Królestwa, a najwięcej z Galicyi. Widok tylu ludzi wzruszył tamtejszego ks. proboszcza tak, że pozwolił mi kilka razy do nich przemówić i wyspowiadać kilkadziesiąt moich parafian, bo do tego jurysdykcyi od tamtejszego ks. biskupa nie potrzebowałem. Jak umiałem, tak przemówiłem, skutek był w każdym razie nadzwyczajny. Nie było jednej duszy, któraby głośno nie zapłakała, któraby błędów swoich nie żałowała, któraby mowy ojczystej kochać i nieskazitelności obyczajów strzedz nie przyrzekała. Wszyscy oddali się w opiekę Matki Bożej z jękiem i płaczem.

Gdyby nam pozwolono jeszcze wszystkich wyspowiadać, powiedzielibyśmy, że misya nasza najzupełniej się udała, bo wszyscy spowiadać się chcieli i wszyscy o spowiedź prosili, głośno i publicznie do ciężkich grzechów się przyznając. Serce nam się ściskało i nie mogliśmy się oprzeć wzruszeniu, patrząc na ten lud tak tam na obczyźnie podatny i do pokuty skory.

Zrobiliśmy pierwszy krok. Mamy nadzieję, że znajdziemy naśladowców, tuszymy przedewszystkiem, że władze kompetentne zorganizują misyę, złożoną z księży świeckich czy zakonnych, któraby rok rocznie po wszystkich celniejszych miejscach na Saksach z pomocą duchowną naszym robotnikom polskim pośpieszyła. Nie wątpię, że jeśli konsystorze nasze porozumieją się z tamtejszymi, to pozwolenie na taką misyę uzyskają, to bowiem, co dotychczas tam się robi, nie wystarcza absolutnie. Jeden lub drugi ksiądz, któremu tam podobno pozwalają na prawienie kazań polskich i spowiadanie po polsku, podołać wszystkiemu nie może, zwłaszcza, że tylko w niedziele lud gromadzić się może, a wtedy jest go tyle, że 4 księży cały dzień i noc ma co robić.

Poświęcenie to wielkie, praca ogromna, ale opłaci się sowicie, bo nigdy tu na swojej ziemi nie znajdziemy tak dobrego usposobienia ludzi, jak tam na obczyźnie — owszem! — po zrobionej wycieczce mam dziś to przekonanie, że jeśli który z młodzieży emigrującej nie nawróci się w domu, to nawróci się i uczuje się Polakiem z pewnością tam na obczyźnie. Więcej powiem:

Powiem z Kalinką: „rozćwiertowanych części związaniem, rozstrzelonych dążeń ogniskiem, całego narodu treścią i wyrazem jest, a przynajmniej powinna być ta Polska po za krajem, emigracya“. Punkt to środkowy, gdzie spotkać się mogą i zrozumieć Poznańczyk z Ukraińcem, Białorusin z Krakowianinem; polityczna to i duchowa federacya, do której młodzież nasza należy — tam uczuje się ona polską i katolicką, gdy znajdzie się ktoś, co jej o tem powie, co ją o tem pouczy. Tam na obczyźnie cichą pracą więcej zdziałać można w dzień jeden, niż tu za rok cały! Oto moje przekonanie, którego daj Boże, aby jak najprędzej a jak najwięcej księży polskich doświadczyło. *Ks. Adolf Albin.*

Kronika.

Lwów dnia 16. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

We środę 17 sierpnia Liberata B. — Gr. kat. Otrok. w Efez. — Kal. słow. Mirona św.
Wschód słońca 5·04, zachód 7·1.

We czwartek 18 sierpnia Heleny Ces. — Gr. kat Ewsyhnia. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 5·05, zachód 6·59.

W piątek 19 sierpnia Benigny P. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. słow. Bolesława
Wschód słońca 5·06, zachód 6·58.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Podróż dra Koerbera do Galicyi**. Prezydent gabinetu dr. Koerber wyjedzie dnia 27 bm. z Wiednia, a dnia 30 bm. przybędzie do Lwowa. W środę, dnia 31 bm. będzie w gmachu namiestnictwa udzielać audyencyj i przyjmie reprezentantów władz autonomicznych, rządowych i wojskowych. W przejeździe z Krakowa do Lwowa, złoży dr. Koerber wizytę hr. Romanowi Potockiemu w Łańcucie.

— **Mianowania**. Cesarz przydzielił mianowanego radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie, Teodora Nałęcz Kalitowskiego, do wyższego sądu krajowego w Krakowie, a mianował radcami wyższego sądu krajowego radców sądu krajowego: Wilhelma Urzela w Krakowie i Mieczysława Schabla w Jaśle z przydzieleniem pierwszego do sądu krajowego w Krakowie, a drugiego do sądu obwodowego w Rzeszowie.

— **Ordery zagraniczne**. Cesarz pozwolił radcy bud, Romanowi Ingardenowi, na przyjęcie orderu pruskiego Czerwonego orła III kl., a inż., Wiktorowi Poźniakowi, pruskiego orderu Korony trzeciej klasy.

Kronika lwowska.

= **Dwa dni świąteczne** — niedziela i poniedziałek — spokojnie upłynęły we Lwowie. Że zaś pogoda dopisała a upał zbytnio nie dokuczał, więc mnóstwo publiczności opuściło Lwów na oba dni. Festynów żadnych nie było, toż pusto jakoś i ponuro było w parku Stryjskim i na placu powystawowym, gdzie zwykle w niedziele taki ścisk panował. Weselej i gwarniej było tylko za rogatkami Żółkiewską i Łuczakowską, zwykłem też powodzeniem cieszyły się tradycyjne raki u Fleischmana i podśmietanie i chleb z masłem w hotelu de Laus.

= **P. Józef Olszewski**, kierownik biura Ligi przemysłowej, powrócił do Lwowa.

= **Polskie tow. filozoficzne** we Lwowie, założone w lutym br., odbyło do końca czerwca 10 posiedzeń naukowych, na których omawiano następujące tematy:

a) Odczyty: Dr. Wł. Witwicki: Przekład ustępów z „Biesiady“ Platona. Dr. J. Łukasiewicz: O stosunkach logicznych. Dr. Z. Lilienfeld: Krytyka krytycyzmu Kanta. Dr. Wł. Witwicki: Krytyka hertbartowskiej teoryi woli.

b) Dyskusye: Dr. P. Pręgowski: Uzasadnienie postępowania moralnego ze stanowiska agnostycyzmu etycznego (3 posiedzenia). B. Bandrowski: O znaczeniu sądów ogólnych i szczegółowych. Dr. J. Łukasiewicz: O stosunku logiki do psychologii (2 posiedzenia).

Towarzystwo, które liczy obecnie 2 członków założycieli, 60 członków czynnych i 13 wspierających, przystąpi do dalszych prac po feryach letnich. W październiku odbędzie się staraniem towarzystwa obchód dwusetnej rocznicy śmierci J. Locke'a.

= **Noc**. Noc jest wrogiem dnia nietylko w alegorycznej przenośni... Kto wpatrzył się w życie wielkiego miasta, komu nie obce są jego wstydliwie kryjące się przed światłem słonecznem sekrety, kto zna tajemnice oddzielnych gabinetów kawiarni nocnych, szynków, rozmaitych etablissement, kto słyszał choć raz dzikie wrzaski rozpasania po obfitych libacyach, kto przyjrzał się spóźnionym gościom, zalegającym szynkownie przed świtem, kto bliżej przyglądał się takiej nocy, zwłaszcza nocy z soboty na niedzielę, — ten wie, co to jest lwowska noc. Wieczór, zapadający w mieście zdaje się naszeptywać tysiącom złe myśli. Co najlichszego w nich jest — podnosi głowę, wola i rozsądek — milkną. Po całodziennej pracy ludzie, jakby wbrew samym sobie, przeistaczają się w spragnionych uciech tylko ucztowników i przesadzają się w pogoni za coraz innem, coraz bardziej zmysłowem wrażeniem. Płynie wódka i wino i sypią się pieniądze w pocie czoła za dnia zdobyte, karykaturalna jakaś kapela damska gra fałszywie kankana i w swawolnej nucie jego giną resztki świadomości rozbestwionych i wyprowadzonych już z wszelkiej równowagi „panów stworzenia“. „Z niewodu rozpiętego pod sufitem...“ nie kapią na głowy ich róże, w orgiach dzisiejszych niema nic pięknego, jest tylko szał i wyrafinowane zepsucie, pijaństwo.. I każda taka orgia nocna zabiera wszystko co dał, co zbudził dzień — myśli poważne i uczciwe, postanowienia najlepsze, uczucia szlachetne i wreszcie cały materyalny dorobek. Taka noc jest wrogiem dnia, marnotrawi jego mozolne zdobycze. Natury ludzkie zmieniać — to rzecz nad siły — ale czy nie możnaby jednak w imię godności ludzkiej wprost wystąpić do walki z tą gwarną, wyuzdaną, niszczącą ciała i dusze nocą. Wystarczyłoby, gdyby można z nastaniem nocy zamknąć wszystkie szynkownie, wszystkie kawiarnie, wszystkie te lokale, które pod rozmaitymi szyldami napadają ludzi.

Kronika krajowa.

Z Oświęcimia piszą nam: Uroczystość św. Jacka obchodzić będziemy w niedzielę 21 bm. Przypominamy, że postać tego naszego Patrona polskiego wiąże się ściśle z kościołem OO. Salezyanów w Oświęcimiu, który podobno powstał za życia św. Jacka, z przyległą kaplicą, od wieków jego czci poświęconą. Już w sobotę po południu będzie można przystąpić do spowiedzi świętej a w niedzielę od wczesnego poranku odprawianie mszy św. i słuchanie spowiedzi.

Wypadek kolejowy. Z Zakopanego telegrafują: Osobowy pociąg krakowski wykoleił się wczoraj w południe między stacyami Skawce i Sucha. Wyskoczyła z szyn tylko maszyna. Wypadku wśród podróżujących nie było. Pociąg przybył tu z 2 godzinnem spóźnieniem.

W Stryju wybuchł wczoraj wieczorem pożar między ulicami Słowackiego a Szumlańszczyzną i zniszczył 20 budynków.

Pożar torfowisk. Donoszą z Nowego Targu, iż palą się torfowiska w Zaskalu i Długopolu.

Morderstwo. We wsi Lipowej pod Żywcem znaleziono przed kilku dniami zwłoki młodej, 22-letniej dziewczyny Katarzyny Jagosz, która została przed trzema tygodniami zamordowaną. Sekcya zwłok wykazała, że została ona zastrzelona, następnie zwłoki jej zakopano i przykryto kamieniami. O popełnienie tego zbrodniczego czynu podejrzany jest Jan Konior, człowiek żonaty, który utrzymywał z denatką stosunek miłosny. Oprócz niego aresztowano jego żonę i brata, ponieważ są poszlaki, że współdziałali w dokonaniu okropnego mordu. Śledztwo, prowadzone przez sędziego Krystka, wykazało, że Konior pisywał do swej kochanki, wabił ją na schadzki i że w celu zamordowania jej kupił flobert; kula, jaką znaleziono w czasie sekcyi w zwłokach zamordowanej, jest tego samego kalibru, co kula flobertu Koniora. Zarówno on, jak żona i brat wypierają się wszelkiej winy, śledztwo jednak gromadzi coraz poważniejszy materyał dowodowy.

Dalszy ciąg rozprawy o zamordowanie rzeźnika Struszkiewicza przeciw jego żonie i jej kochankowi Kiebuzińskiemu rozpocznie się — jak donoszą z Przemyśla — dnia 31 bm. przed sądem przysięgłych w Przemyślu.

Dobra Tłumacz — jak donosi *Kurjer stanisławowski* — zostały uwolnione z pod sekwestracyi. Po przeprowadzonej przez adw. dr. Haczewskiego sanacyi finansowej spłacono piekące długi i w ten sposób uratowano dla p. Jahna Tłumacz i Nadorożnę wartości 800.000 koron, obciążone do połowy długiem na rzecz banku hipotecznego. Zarząd tych dóbr objął p. Pawulski, szwagier p. Janna.

Ze szkoły realnej w Krośnie. Przy szkole realnej w Krośnie zostanie z dniem 1 września br. otwartą piąta klasa. Wpisy rozpoczną się 1 września br. popoł. i trwać będą do 2 września br., zaś egzaminy wstępne odbywać się będą do I. kl. 1 września o g. 7 rano zaś do klas wyższych od 4 do 10 września. Niezamożni zamiejscowi uczniowie czyniący dobre postępy w naukach mogą otrzymać z funduszów gminy zasiłki na przybory naukowe.

Kronika powszechna.

§ **Chrzest carewicza** odbędzie się 21 bm. w Peterhofie. W tym dniu danem będzie śniadanie na 3000 nakryć dla rodziny carskiej i wysokich dygnitarzy. Będzie w niem uczestniczył car i carowa-matka. Równocześnie danem będzie śniadanie na 1000 nakryć dla urzędników i oficerów.

§ **Polacy dekorowani we Francyi**. P. Roger A. Bryliński, oficer marynarki francuskiej, został mianowany kawalerem Legii honorowej. Architekt w Houlgute, p. Edward Lewicki, otrzymał od centr. Związku architektów francuskich złoty medal, jako najwyższą nagrodę za szereg prac, które ostatniemi czasy wykonał. P. Lewicki wybudował kilkanaście will w Aix-les-Bains, Tours, Pont-Andemer, Bourgtherouble, Treport, Vauchessan i w Paryżu. Architekt Lewicki otrzymał też nagrodę na wystawie w Barcelonie. Jego dziełem jest plan uniwersytetu w Lozannie, katedry w Noyen itd. Jest on wychowankiem szkoły polskiej w Batignolles.

§ **Wieniec polski na posągu Strasburga**. Komitet polski obrony niepodległości narodów ujarzmionych umieścił na wzniesionym w Paryżu posągu Strasburga, ku czci Francuzów, poległych w Alzacyi i Lotaryngii w wojnie francusko-niemieckiej — wieniec palmowy z szarfami o barwach polskich i napisem: „Pour votre liberté la notre! Comité polonais pour independance des nations opprimées“. Wszystkie większe dzienniki paryskie wspomniały o tym wieńcu, dodając, iż jest on protestem przeciw uchwalonym przez sejm pruski ustawom wyjątkowym, ograniczającym prawo osiedlania się Polaków na ich własnej ziemi.

§ **Kontradmirał Wilhelm Karolowicz Witthöft**, który dnia 10 bm. zginął w bitwie morskiej, należał do bardzo popularnych admirałów floty rosyjskiej i do najdzielniejszych oficerów marynarki rosyjskiej. Urodził się w r. 1847. Po ukończeniu akademii marynarki wstąpił w r. 1865 do służby wojskowej. Służył jako pierwszy oficer na wielu okrętach i odbył kilka podróży naokoło świata, o których wydał znakomite dzieła, tłómaczone na obce języki. W r. 1885 mianowany został kapitanem i objął komendę łodzi kanonierskiej „Groza“. Od r. 1892 do 1893 był komendantem krążownika „Wojewoda“. W roku 1895 objął komendę nad flotylą torpedową, następnie zaś objął komendę statku „Dymitr Doński“ a od r. 1898 był komendantem pancernika „Osłabia“. Car Mikołaj II, który otaczał go wielkiem zaufaniem, mianował go w r. 1899 admirałem i równocześnie mianował go szefem sekcyi marynarki przy namiestniku Aleksiejewie. Podczas burzy chińskiej Witthöft brał czynny udział w stłumieniu powstania bokserów i za zasługi położone otrzymał order św. Stanisława. Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej Witthöft został mianowany szefem sztabu marynarki przy Aleksiejewie. Na tem stanowisku rozwinął energiczną działalność w Porcie Artura, a szczególniej wzmocnił obwarowania nadmorskie tej twierdzy. Po śmierci admirała Makarowa Witthöft wraz z admirałem ks. Uchtomskim objął komendę nad nad flotą portarturską. Smierć jego wywarła niezawodnie wielki żal na dworze carskim, gdzie Witthöft był *persona gratissima*.

§ **Kongresy naukowe**. W najbliższych czasach odbędą się następujące kongresy;

Od 14 do 19 sierpnia w Bernie szosty międzynarodowy kongres zoologiczny z sekcyą psychologii zwierząt, pod prezydencyą prof. dr. Studera z Berna.

Od 30 sierpnia do 3 września w Brukseli — szósty międzynarodowy kongres fizyologiczny, pod prezydencyą dr. P. Héger'a. Sekretarz jeneralny: dr. A. Slosse, Institut Solvay, Parc Leopold Bruxelles.

Od 12 do 17 września w Berlinie piąty międzynarodowy kongres dermatologiczny, pod egidą honorowego prezydenta zjazdu dr. Besniera z Paryża, a pod rzeczywistą prezydencyą prof. Lessera z Berlina. Sekretarz jeneralny: dr. Rosenthal (Berlin).

Od 14 do 16 września w St. Louis czwarty międzynarodowy kongres acetylenowy. Bliższych szczegółów udziela p. Casselis. Paris, 2 Rue Blanche 2.

W październiku na wystawie powszechnej w St. Louis kongres międzynarodowy tuberkuliczny.

Podczas Zielonych Świąt r. 1905, w Paryżu drugi francuski kongres szkolny hygieny i pedagogii fizyologicznej. Bliższych szczegółów udziela: dr. Roux, Paris, 46 Rue de Grenelle 46.

W pierwszych dniach października 1905 w Wenecyi siódmy międzynarodowy kongres hydrologiczny i geologiczny oraz w tymże czasie w Paryżu, ponowny kongres międzynarodowy tuberkuliczny i wreszcie w nieoznaczonym jeszcze miesiącu 1905 ósmy międzynarodowy kongres weterynaryjny w Budapeszcie. Sekretarz jeneralny: prof. Stefan von Ratz.

§ **Kongres socyalistyczny**. W Amsterdamie rozpoczął obrady międzynarodowy kongres socyalistyczny. Prezesem wybrano Van Kola, wiceprezesami Japończyka Katayamę i Rosyanina Plechanowa. Kiedy przewodniczący w przemowie powitał delegatów japońskiego i rosyjskiego, oni wśród grzmiących oklasków podali sobie ręce. Obaj następnie wypowiedzieli przemowy, ostro uderzając na wojnę japońsko-rosyjską. Kongres uchwalił rezolucyę, w której socyaliści wszystkich krajów zobowiązują się przeciwdziałać obecnej wojnie i jej rozszerzeniu się na inne państwa.

§ **Kradzieże klejnotów**. Z Ameryki donoszą, że w tamtejszej modnej miejscowości kąpielowej, Newport, powtarzają się od kilku tygodni bezustannie kradzieże precyozów. Niema prawie obiadu ani balu, podczas którego nie ukradzionoby klejnotów. Ogólne straty, stąd wynikłe, wynoszą około 300.000 dol. Śladu złodzieja dotąd wykryć niepodobna i każdy patrzy tam dziś podejrzliwie na sąsiada, albowiem złoczyńca musi być, jak przypuszczają, człowiekiem najlepszego towarzystwa, obdarzonym genialnymi instynktami kryminalnymi i posiadającym nieporównaną technikę złodziejską. Słynni agenci tajni Pinkertona napróżno uwijają się jako lokaje w każdej sali zebrań lub też ukryci są w skrzyniach i za firankami a nawet odgrywają rolę gości. Żony miliarderów, Astorów i Vanderbiltów wożą ze sobą w ekwipażach własnych agentów tajnych. Niedawno u Reginaldów Vanderbiltów, w ciągu jednego wieczora trzy kosztowne naszyjniki z pereł, wartości 60.000 dol. zniknęły z szyi właścicielek, a nadto okazał się brak kilkunastu broszek. Po wykryciu tych strat w całem towarzystwie zapanowało przerażenie; wszyscy spoglądali wzajemnie na siebie podejrzliwym wzrokiem. Agenci Pinkertona byli znów w towarzystwie, lecz śladu złodzieja nie wykryli. Klejnoty znikły jak gdyby cudem. Skradziono też w równie tajemniczy sposób pięć sznurów pereł, wartości 125.000 dol., małżonce miliardera pani Ogden Goelet. Wszystkie lombardy w St. Zjednoczonych są obecnie pod bacznym dozorem. Policyi udało się podobno odszukać tymi dniami niektóre klejnoty; jest ona na tropie głównych sprawców kradzieży.

Nieznani sprawcy dopuścili się w Paryżu kradzieży brylantów rozwiedzionej ks. Monaco. Wypadek ten zdarzył się [redacted]m z pierwszych hoteli tamtejszych, „Hotel Mercedes“, przy rue de Pressbourg. Złoczyńcy nie ujęto, ale po tropie natrafiono na całą bandę t. zw. złodziei hotelowych, którzy operacye swe prowadzą oddawna we wszystkich ważniejszych punktach, gdzie zwykł zbierać się świat elegancki. W Paryżu jest ich główne siedlisko, snują się jednak także po wszystkich miejscowościach kąpielowych w Niemczech, w Szwajcaryi a przedewszystkiem grasują na Rivierze, w Nizzy, Cannes, Mentonie itd. Zeszłej zimy już popełniono tam szereg kradzieży na wcale poważną sumę. Ofiarą rzezimieszków padały przeważnie kobiety, względnie ich kosztowności, a głównie brylanty. Śledztwo, prowadzone pod kierunkiem prefekta policyi paryskiej, Lepina, wydało bardzo interesujące wyniki. Do bandy złodziejskiej należeli — jak się okazało — Anglicy i Amerykanie. Była to prawdziwa śmietanka zbrodniarzy i oszustów. W procederze swym posługiwali się wszelkimi środkami, unikali jednak zbyt gwałtownych. Skradzione przedmioty zbywali w Londynie, gdzie drogie kamienie wyjmowano z oprawy i osadzano w inną, poczem sprzedawano je do Hamburga, Berlina i Wiednia. Drugą giełdę dla swych tranzakcyj posiadali ci rycerze przemysłu w Antwerpii. Doskonałym typem złodzieja hotelowego był niejaki Ainwood, którego historya obiegła świat cały. W zimie mieszkał w jednym z najszykowniejszych pensyonatów w Genewie i podawał się za właściciela kopalni dyamentów w Afryce. W tym samym pensyonacie zamieszkał jakiś bogaty generał, Anglik z dwiema córkami... nic dziwnego, że pomiędzy sąsiadami zawiązały się blizkie stosunki. Dyamentowy król był przystojny i wytworny, zawrócił więc wkrótce główkę jednej z panien, a nawet zdobył sympatyę generała. Po miesiącu należał już prawie do rodziny, gdyż oświadczył się o starszą generałównę i został przyjęty. Panna robiła świetną karyerę... tak przynajmniej twierdzono ogólnie. Ale nagle czuły narzeczony wezwany został telegraficznie do swych kopalń... i wyjechał, pozostawiając przyszłej swej żonie wspaniałą broszę szmaragdową i obiecując za kilka miesięcy powrócić... nie powrócił jednakże, stary generał był bowiem tak nieostrożny, iż na samem odjezdnem wręczył mu kilkaset tysięcy franków dla ulokowania w kopalniach... Cel konkursu był więc osiągnięty przed ślubem... Sprytnego ptaszka schwyciła jednak policya w Hamburgu...

§ **Aresztowanie biskupa niezależnego kościoła**. O skandalicznem zajściu donoszą dzienniki amerykańskie. Oto Stefan Kamiński, biskup niezależnego kościoła polskiego w Ameryce, został skazany niedawno przez sądy amerykańskie na karę grzywny w wysokości 2000 dolarów za pobicie niejakiej Pawłowskiej. Ponieważ biskup Kamiński w terminie oznaczonym grzywny nie uiścił, przeto sądy wydały policyi polecenie aresztowania Kamińskiego i odstawienia go do więzienia, gdzie miał pozostać aż do czasu zapłacenia tej kwoty. Z polecenia policyi w Buffalo udał się podszeryf Kaiser z ajentami Łaszewskim i Pattersonem do mieszkania biskupa. Przez długi czas dobijali się oni daremnie do pokojów biskupa, który się tam zatarasował i nie chciał ich wpuścić. Dopiero siłą wyważyli drzwi i wkroczyli do mieszkania biskupa. Ale nie na tem koniec. Kamiński bowiem leżał w łóżku, owinięty pierzyną i nie chciał opuścić mieszkania, tłómacząc się, że jest ciężko chorym; dopiero gdy na pomoc podszeryfowi przybył kapitan policyi z policyantami i gdy zadzwoniły żelaza, zaczął się biskup ubierać. Po długich cerygielach uporządkował swą toaletę i całkiem pewnym krokiem udał się do powozu, którym odwieziono go do więzienia.

§ **Ze statystyki żydowskiej**. Ilość żydów na całej kuli ziemskiej dochodzi obecnie do 10,597.000 i przypada na pojedyncze kraje w sposób następujący: W Rosyi, razem z Syberyą i Kaukazem, żyje 5,174.000 izraelitów; w Austro-Węgrzech 1,994.000; w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1,136.000; w Niemczech 590.000; w Rumunii 269.000, w Anglii 179.058; w Holandyi 101.000; we Francyi 86.000; w Turcyi europ. 82.000; we Włoszech 47.000; w Bułgaryi 28.000; w Szwajcaryi 13.000; w Belgii 12.000; w Grecyi 8.400; w Afganistanie 184.000; w Marokko 150.000; w Tunisie 45.000; w Persyi 35.000; w Afryce południowej 30.000; w Egipcie 25.000; Indyach 22.000; w Arabii 20.000; w Kanadzie 15.000.

Zmarli.

Ks. Jan Łabaj, prepozyt kościoła św. Mikołaja w Krakowie, umarł dnia 12 bm., przeżywszy lat 44. Sp. ks. Łabaj pracował nadzwyczaj gorliwie na Bożej niwie. Zawsze ożywiony najlepszemi chęciami, mimo ataków nieprzyjaciół, bolał tylko nad tem, że w naszem społeczeństwie tak mało budzą poparcia i zainteresowania sprawy pierwszorzędnej wagi, żal mu było ludu, bo z niego wyszedł, żal klasy robotniczej dlatego, bo ją jako kapłan ukochał, a widząc wrogów, prześcigających się w pracy nad pozyskaniem go sobie i nad wydarciem mu tego, co ma najświętszego i najdroższego, musiał boleć. Dla parafii, w której pasterzował, był prawdziwym ojcem i nauczycielem, ukochał bez wyjątku

Martwy sezon.

Przyzwyczailiśmy się czas mniej więcej od połowy lipca do końca sierpnia nazywać „sezonem martwym“.

Czy jest on istotnie martwym?

Prawda, że miasta wielkie pustoszeją wówczas, że każdy, kto może, odrywa się od taczki swoich zajęć codziennych i ucieka w góry, nad morze, na wieś, szukając spokoju i ochrony przed palącemi promieniami słońca, ale to wszystko nie stanowi jeszcze o martwocie, o zastoju i o bezwładzie powszechnym. Przeciwnie – od pewnego czasu życie, jakby naprzekór tym, którzy wymyślili „ogórki“ i „węże morskie“ — przynosi nam w ciągu miesięcy letnich takie fakty i takie wydarzenia, że pochłaniają one uwagę całego świata, stają się przedmiotem gorących dysput i wstrząsają do głębi społeczeństwami, nie pozwalając im na letnie wywczasy i słodkie *far niente*.

Bo przyjrzyjmy się tylko chwili obecnej. Gdzież tu mówić o martwocie! Z jednej strony wojna na Dalekim Wschodzie, z drugiej walka urzędowej Francyi przeciw Kościołowi, a pomiędzy tymi dwoma najznamienniejszymi faktami cały szereg wydarzeń pomniejszych, które są ogniwami wielkiego łańcucha dziejów współczesnych, mających za swój teren nietylko Azyę i Europę, ale cały świat, wszystkie lądy i morza.

Nie...

Sezon martwy, jako termin dziennikarski, utracił już racyę swojego bytu. Dziś „jest o czem dumać i pisać“ na paryskim i na lwowskim bruku, mimo, że termometr wskazuje 30 stopni, a upał osłabia i wycieńcza.

Tylko, że my w naszych zapatrywaniach na życie i w naszem pojmowaniu życia jesteśmy bardzo podobni do kupców bławatnych, dla których naprawdę istnieją „ogórki“. Stoi taki kupiec w sklepie za ladą i narzeka, że niema klientów, bo cały świat modny i elegancki opuścił miasto. Dla niego to strata prawdziwa, ale dla istotnych spraw życia ten brak kilku tysięcy osób, uwijających się obecnie po szerokich gościńcach Europy, zgoła nic nie stanowi, bo życie niema sezonów martwych. Płynie ono wartkim, zmiennym, ruchliwym potokiem i płynie ciągle, naprzód, a kto umie dobrze patrzeć na tę falę, zmierzającą ku przyszłości, ten zawsze dostrzeże w niej coś godnego uwagi i rozwagi, zastanowienia i czynu.

Przyjrzyjmy się tylko chwili obecnej...

Z obrazów wojennych.

(*Według Niemirowicza-Danczenki*).

...Śmierć naszej czwartej bateryi! Czy może być coś bardziej wstrząsającego, kiedy cała część wojska umiera w waszych oczach, wy zaś na to patrzycie i nic, literalnie nic nie możecie pomódz. Bateryi tej nie można było w żaden sposób pozostawić na dawnej pozycyi, na dawnem wzgórzu, rozdzielającem nasze centrum, składające się wszystkiego z 2 batalionów 4-go pułku, rozciągniętych na dystansie 2 i pół wiorsty!...

Wprost naszej wyrosły u Japończyków dwie nowe baterye. Zajęły one znakomicie osłonięte pozycye i podczas, kiedy „czwarta“ stała przed niemi w całej swej krasie i widać ją było, jak na dłoni, nieprzyjaciel skierował dwa swoje działa na nasze lewe skrzydło, resztą zaś zaczął prażyć, sam niewidzialny, naszą „czwartą“, lecz w jaki sposób!

Istne piekło!

O g. 10 i pół zajmowaliśmy jeszcze wzgórze. Z poza huku naszych dział szybkostrzelnych nie mogłem w żaden sposób wymiarkować, czy po stronie japońskiej pracują kartaczownice, czy też nie. Jedni twierdzili, że tak, drudzy zaprzeczali, ja zaś, mimo swego doświadczenia w tym względzie, nie mogłem w żaden sposób pochwycić uchem owych miarowych, zabójczo-bezlitosnych, charakterystycznych odgłosów.

Naokół niebieskawe, strome wierzchołki wzgórz. Nasza czwarta baterya — pośrodku tej jedynej w swoim rodzaju panoramy. Widzimy, tak jak i wczoraj, piaszczystą, jak gdyby ściętą płaszczyznę wzgórza, na nim zaś czarne punkciki dział. Ośm punkcików, ośm jaszczyków z amunicyą w tyle, za stokiem. Pod niemi, na dole — zasłony. Czarne punkciki zieją ogniem i dymem, czasami każdy z osobna, czasami wszystkie razem.

Naraz baterya zamilkła... Rzekłbyś — zamarła... Grad kul nieprzyjacielskich sypie się na nią, a ona nic... Zaczynamy się niepokoić, wreszcie burzyć. Co to znaczy? Czarne punkciki przebiegają żółtawą powierzchnię we wszystkich kierunkach. Spieszą się. Przeczucie nam mówi, że dzieje się tam coś nieoczekiwanego. Dlaczego oni milczą? Dlaczego nie odpowiadają?

Otóż nie, chwała Bogu! Niepewność rozwiała się na kształt mgły. Odpowiadają... Najpierw huknął jeden wystrzał, następnie drugi, trzeci... Wszystkie działa plunęły pociskami na nieprzyjaciela.

Salwa druga, trzecia... Z naszego punktu obserwacyjnego wydaje nam się rzeczą niemożliwą, aby Japończycy wytrzymali taki ogień. Jeszcze minuta, dwie i zmilkną. Z bijącemi sercami wyczekujemy tej chwili. Niewiadomo z jakiego powodu zdaje nam się, że byłby to jedynie akt sprawiedliwości i nic więcej.

Tymczasem śledzimy za dymami wybuchów u nieprzyjaciół: to nasze pociski pękają nad ich głowami, gasząc, jak nam się zdaje, dziesiątki i setki istnień ludzkich. Ożywiona nagle „czwarta“ nie milknie już ani na chwilę, grzmi piorunami śmierci, a wszystkie urwiska oddają grzmoty echem...

Żołnierze spoglądają na siebie z zadowoleniem... Nikomu nie przychodzi poprostu na myśl, że w tej właśnie minucie baterya przeżywa ostatnie chwile swej egzystencyi, że ją spowija całun śmierci swymi złowieszczymi sploty, że ginie... Czarne punkciki krążą nieustannie pomiędzy jaszczykami a działami. To żołnierze, donoszący pociski. Stalowe paszcze huczą, a w tym huku piekielnym nie odczuwamy przedśmiertnych drgań zamierającej bateryi, nie widzimy utraty resztki jej sił...

Boże, co to takiego! Na drugiej już jestem wojnie, a nic podobnego nie widziały oczy moje! — Z poza wierzchołków, tworzących zasłonę, Japończycy podnieśli w górę wyloty swych dział i ogniem przerzutnym poczęli zasypywać kulami owe nieszczęsne wzgórze, wraz ze znajdującymi się na nim czarnymi punkcikami dział i ludzi.

Była to jakaś orgia niszczycielstwa, bez pardonu, bez miłosierdzia!... Z zamierającem od żalu sercem widzę, jak ludzie z poza zasłony rozbiegają się, na kształt spłoszonego ptactwa. Czyż to jest możliwe?... Czyż jest na świecie siła, któraby mogła zmusić ich do opuszczenia placówki?

Tak, jest i mam ją oto przed oczyma...

Coś nieopisanie strasznego... Dziesiątki szrapneli jednocześnie pękają nad skazaną na zagładę czwartą bateryą... Dziesiątki błyskawic ognia znamionują wybuchy pocisków... dziesiątki oddzielnych kłębów dymu zlewają się w jeden obłok ogólny, przesłaniający nam nieszczęsne wzgórze wraz z całą tragedyą rozgrywających się na niem wydarzeń... Dzieło zniszczenia nie ustaje ani na jedną sekundę. Do tego tryumfalnego chóru dołącza się akord połświstu granatów. Buszują one po całem wzgórzu, nakształt furyj wściekłych, ryją ziemię, wzbijając tumany kurzu — wszystko się miesza, kłębi, przewala — rzekłbyś całe piekło zerwało się z łańcucha i odprawia swój sabbat. W tej orgii huku rozróżniamy jeszcze smugi dymów, wykwitających z rzadka z dział naszych. Oto zamierająca baterya zagrzmiała salwą jedną i drugą. Przysłuchujemy się gorączkowo i od rozpaczy przechodzimy do nadziei.

A może się obroni, wytrzyma...

Skąd Japończycy czerpią tyle sił? Gdzie zbiornik ich ognia, jakimi szlakami prowadzą oni swoje działa, wydające się w tej chwili nieskończonemi w liczbie? Niczego nie można pojąć, nic skombinować... Wszystko się miesza w oczach i uszach.

Deszcz szrapneli coraz ulewniejszy, szare wybuchy granatów coraz bardziej szarpiące duszę i nerwy; wydaje się, jakby z rozpadlin tego wzgórza wypełzły dziesiątki smoków, które zabójczymi zwojami swego cielska oplotły owe działa, ziejąc ogniem i smrodliwym oddechem w twarze ich obrońców.

Dusza we mnie zdrętwiała... Oto widzisię śmierć człowieka, który naraz stał nam się drogim, blizkim. Nic to, że zaraz koło naszych uszów zaświszczą kule; nic to, że jakiś oddział nieprzyjacielski strzela do nas niewiadomo skąd i że już tuż obok padło dwóch żołnierzy — tam oto ginie cała baterya, miota się właśnie w ostatnich konwulsyach śmierci...

Straszne wrażenie..

Chwała niech będzie Panu... czyżby Japończykom zabrakło sił? Powoli milkną... Uderzenia ich są coraz cichsze, coraz rzadsze... Wiatr może już nadążyć zwiewać zarówno dymy szrapneli, jak szare wybuchy granatów. Jeszcze kilkanaście minut i zalega cisza...

Patrzymy i nie wierzymy własnym oczom...

Boże miłosierny! Wszak to nie baterya, lecz cmentarz bateryi!... Czarne linie armat martwo rysują się na krwawo-żółtem piasku, czarnych punkcików obsługi artyleryjskiej — ani śladu..

Baterya legła pod stosem kul, szrapneli i odłamków granatów. Legła literalnie zasypana niemi.

Żaden artylerzysta świata całego nie mógłby w takich warunkach wytrzymać. Trzeba było ratować, co jeszcze było do uratowania. tj. odjąć zamki i uprowadzić jaszczyki z amunicyą. O uprowadzeniu armat nie można było nawet marzyć: konie nie mogłyby wejść w obręb tego piekła, a zresztą mnóstwo ich już przedtem padło od kul.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowa książka Carmen Sylvy.** Królowa rumuńska, która towarzyszyła małżonkowi swemu w podróży po Dunaju, spisała wrażenia podczas tej wycieczki doznane i wyda je obecnie w książce p. t. „Córa Renu na Dunaju“. Książka ukaże się w druku we wrześniu, jednocześnie w trzech językach: po rumuńsku, po niemiecku i po francusku. Ilustrowana jest to najnowsze dzieło Carmen Sylvy licznemi zajmującemi fotografiami, oraz rysunkami ołówkowymi następczyni tronu rumuńskiego i jej siostry, ks. Melitty heskiej.

* **Kongres** (26) międzynarodowego Związku artystycznego i literackiego, utworzonego w roku 1878 przez Wiktora Hugo a rezydującego w Paryżu, odbędzie w czasie od 24 do 29 września posiedzenia swe w Marsylii. W komitecie honorowym zasiadają jako prezydenci dożywotni: Fryderyk Baetzmann z Norwegii, Bonguereau. Roty, Massenset, Oppert z Francyi, nasz rodak Władysław Mickiewicz, Diercks, Schmidt i Schweichel z Niemiec, baron de Rolland z Monako, Visconti-Venosta i Roux z Włoch.

Program pracy kongresu następujący: 1. O prawie kompozytora do dzieł muzykalnych. 2. O kontrakcie wydawnictwa co do dzieł artystycznych. 3. O ochronie fotografii; projekt do prawa francuskiego. 4. O prawie moralnem i społecznem do zabytków przeszłości. 5. O prawie tłómaczenia dzieł w krajach, gdzie mówi się kilkoma językami. 6. O ochronie dzieł historycznych i krytycznych. 7. O ochronie dzieł architektonicznych. 8. O ochronie dzieł inżynierskich. 9. Jak wygląda własność intelektualna w różnych krajach. 10. Rewizya konwencyi Berneńskiej. Członkowie Związku, delegaci towarzystw, przyłączonych do Związku lub specyalnie zaproszonych, płacą wkładki 20 franków. Inni, proponowani przez członków Związku płacą 50 franków wpisowego. O przyjęcie zgłosić się należy do p. Jean Lobel, Secrétaire general Paris rue de Chateaudun 22 (q'arrond). Kongresiści wezmą udział w wycieczkach i festynach na lądzie i na morzu i będą mieli prawo do ulg kolejowych i w hotelach 50%.

* **„Rolnika“** nr. 33 zawiera: Kultura chmielu w Starem siole (Prof. St. Pawlik). Klecany i mleczarnia w Smichowie. Regulacya rzek i kanały (Dr. J. Blauth). Socyalizm i rolnictwo (L. K.). Drobne wiadomości: Pokrzywa, jako pasza dla bydła. Jak postępować z indykami, aby się wcześnie niosły. Liście orzecha włoskiego. Wiadomości handlowe. Fejleton: Chów merynosów w Rosyi (L. K.) Z Komitetu. Kronika. Przegląd czasopism.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Kierownictwo teatru ludowego objął p. Kazimierz Gabryelski. Sezon teatru ludowego rozpocznie się 15 września.

Z POZNANIA

(Pocztą.)

— W Bukowcu, w powiecie nowotomyskim, dzieją się w szkole ludowej tak straszne rzeczy, że przechodzą dramat wrzesiński i każdej chwili spodziewać się można najgorszych zajść. Korespondent *Czasu* podaje następujące informacye: Max Förster, Niemiec z pod Wrocławia, przysłany przed rokiem na nauczyciela do szkoły w Bukowcu, zaraz w początkach swego urzędowania zażądał od dzieci odśpiewania pieśni: „Deutschland, Deutschland über Alles“. Lecz i tym razem dzieci stawiły opór, przedewszystkiem syn jednego z gospodarzy, Ignacy Domagała. Chłopiec ten ma lat około 13. To było preludyum dalszych zajść. Gdy pewnego dnia małemu Ignacemu, nie chcącemu śpiewać hymnu pruskiego, rozdarł nauczyciel w gniewie ubranie, chłopiec o krzywdę swoją się upomniał. Nauczyciel na razie zamilkł. Wkrótce potem poprowadził dzieci na podwórze szkolne, gdzie się odbywają lekcye gimnastyki. Na podwórzu tem było porozrzucane szkło potłuczone. Nauczyciel zakomenderował ćwiczenia. Dzieci nie mogły go usłuchać, lecz podnosiły nogi, były bowiem bose i usuwały szkło, które im się w ciało wbijało. W tej chwili przyskoczył p. Förster i prętem zaczął okładać dziatwę, szczególniej Ignacego Domagałę i Józefa Słocińskiego, również syna gospodarskiego. Ojciec Domagały pojechał z dzieckiem do zastępcy fizyka powiatowego w Nowym Tomyślu, Niemca. Ten zbadawszy znaki i blizny na ciele, zaświadczył urzędowo, że nauczyciel przekroczył granicę swej władzy. Prócz tego Domagała wniósł skargę do prokuratoryi. To się działo w ubiegłą sobotę. Nauczyciel ze swej strony zdał raport władzom rządowym. We wtorek zjechał do Bukowca landrat powiatu nowotomyskiego p. von Daniels, oraz komisarz okręgowy von Wulffen. Prócz nich inspektor szkolny z Lwówka, zastępujący obecnie inspektora szkolnego z Nowego Tomyśla. Towarzyszyła im siła zbrojna w postaci żandarma z Kąkolewa. Panowie zwołali już poprzednio telefonicznie dozór szkolny i przyjechawszy zagrozili mu, że jeżeli członkowie dozoru nie wpłyną na rodziców, aby dzieci swe zmusili do zaprzestania oporu, odejmie rząd zapomogę, płaconą wsi na szkołę, a dzieci oporne odbierze przemocą rodzicom i odda na przymusowe wychowanie. Nauczyciel oświadczył dzieciom, że pójdą do zuchthausu, to jest do więzienia dla przestępców kryminalnych.

Niesłychana ta groźba jeszcze bardziej wzburzyła wieś. Pomiędzy Bukowcem a Wrześnią zachodzi ta różnica, że tutaj wyrafinowanie postępowania urzędników pruskich jest odrazu daleko jeszcze gorszem. Choć bowiem wątpliwem jest, czy nawet sąd pruski mógłby dzieci polskie zamykać w „Zuchthausie“ razem z mordercami i podpalaczami, to jednak groźba landrata v. Danielsa straszną przedstawia perspektywę dla rodziców dzieci bukowieckich. Wiadomo bowiem, że instytucye państwowe przymusowego wychowania są protestanckiemi. Pytanie tylko, czy rząd pruski zechce ryzykować nowy skandal, któryby się rozniósł w całym cywilizowanym świecie? Rodzice bowiem bukowieccy dobrowolnie dzieci swoich wydrzeć sobie nie pozwolą. Jeżeli zatem landrat swoją groźbę wykona, w takim razie można się spodziewać w Bukówcu scen, przy których blednąćby mogły dramaty wrzesińskie. I tak już stosunki we wsi naprężone w najwyższym stopniu. Prócz powyżej wymienionych działo się jeszcze wiele innych smutnych scen w szkole. Dzieci są tak podniecone, że nie zważają już na żadne niebezpieczeństwo. Pomiędzy nimi a nauczycielami zdarzają się bezustanne utarczki. W spokojnej niegdyś wsi nawet poza szkołę, na ulicę wiejską przenosi się atmosfera niepokoju i rozpaczy a p. Max Förster chyba musi odczuwać, że z takim ludem nie prędko na swojem postawi. Znawcy stosunków wyrażają zdanie, że p. Max Förster gra tutaj rolę prowokatora, by wywołać rozruchy i jak jego kolega z Wrześni, uzyskać za to order pruski.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze: Warszawa i cały kraj nasz są tak idealnie, tak wzorowo spokojne, że właściwie niema powodu do zakłócania sobiś miłej drzemki, mianowicie wśród tych, którzy nie potrzebują się obawiać, by ich na Daleki Wschód posłano. Czasem tylko socyaliści, zwłaszcza żydowscy, zakłócą spokój, ale są to wypadki, nie przechodzące miary zwykłych nieporządków ulicznych. Nawiasem mówiąc, ruch socyalistyczny coraz bardziej robi wrażenie, jakby go socyaliści żydowscy w arendę wzięli. Socyaliści narodowi zdają się spać zupełnie. Ilekroć wyjdzie na jaw jaki fakt, zawsze polem działalności jest dzielnica żydowska, aktorami żydzi Nawet ostatnie rozporządzenia uczciwego naczelnika policyi głoszą, że w dzielnicy żydowskiej, tj. w stronach ulicy Dzikiej z powodu, że: żydzi utrudniają czynność organów policyjnych“ należy podwoić patrole policyjne, wzmocnić różne środki bezpieczeństwa, a patrolom kozackim jak najczęściej przy ulicy Dzikiej przejeżdżać itd. Świadczy to, że w dzielnicy żydowskiej wre ciągła, podjazdowa walka z policyą. Rewizye wśród socyalistów żydowskich są na porządku dziennym. Niedawno podczas rewizyi takiej, przyszło znów do strzałów z rewolwerów, a jeden z nich ciężko zranił policyanta. Sprawców odprowadzono do więzienia, w biały dzień otoczonych strażą z dobytemi pałaszami w obawie, aby ich odbić nie usiłowano. Skutkiem tego patrole kozackie po trzech, sześciu, lub dziesięciu przeciągają znów licznie przez miasto, zwłaszcza wieczorami. Zresztą, jak wiadomo, ruch antyrosyjski rozprzestrzenił się od wypadków w Kiszyniowie i na południu, pomiędzy żydami na całym świecie. Natomiast jego odbiciem jest wrzenie wśród żydów w Rosyi zamieszkałych, a wrzenie to jest tak silnem, że przy pierwszej lepszej sposobności przybrać musi niebezpieczne rozmiary.

Telegramy i telefonematy.

Następca tronu rosyjskiego.

Petersburg 16 sierpnia W osobnym manifeście cara uregulowana została sprawa następstwa tronu na wypadek śmierci cara przed dojściem następcy tronu do pełnoletności, w ten sposób, że w. ks. Michał Aleksandrowicz zostałby naczelnikiem państwa, podczas gdy opiekę nad małoletnim następcą tronu sprawowałaby carowa Aleksandra Teodorówna.

Powstanie Hererów.

Berlin 16 sierpnia. Generał Trotha telegrafuje z Hamakali, że zajął tę miejscowość i zadał Hererom kilka klęsk. Po stronie niemieckiej kilku oficerów i przeszło 50 żołnierzy poległo, majorowie Mühlenfeld i Osterhaus oraz wielu oficerów i żołnierzy odniosło rany.

Ischl 16 sierpnia. Cesarz wyjechał o godz. pół do 7 rano w towarzystwie generała adyutanta hr. Paara, adyutanta przybocznego ks. Dietrichsteina i małej świty do Marienbadu.

Wiedeń 16 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Gołuchowski wrócił rano z Ischlu.

Petersburg 16 sierpnia. Kapitan gwardyi Zweziński, który podczas zamachu na Plewego odniósł ciężką ranę, został mianowany przybocznym adyutantem cara.

Petersburg 16 sierpnia. Kierownik ministerstwa oświaty generał Głasow mianowany ministrem. Generał gubernator finlandzki Obeleński, przy pozostawieniu go na tej posadzie, mianowany generał-adjutantem cara.

Petersburg 16 sierpnia. Jenerał-adjutanci cara, z równoczesnem pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach, mianowani: Wielki koniuszy, jenerał lejtnant Grünwald, hetman dońskich kozaków jenerał lejtnant Maksymowicz, jenerał-gubernator wileński jenerał-lejtnant ks. Swiatopełk Mirski, komendant wileńskiego okręgu wojskowego jenerał piechoty Gripenberg i gradonaczalnik Petersburga Fullon. Ks. Jerzy Leuchtenberg przydzielony do świty carskiej.

Buenos Ayres 16 sierpnia. Telegramy z Asuncion (Paraguaj) do pism miejscowych donoszą, że izba uchwaliła zaprowadzić stan oblężenia na przeciąg dwóch tygodni z powodu obaw rewolucyi.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Londyn 16 sierpnia. *Daily Mail* donosi z Aden pod datą wczorajszą: Parowiec rosyjski z trzema kominami, prawdopodobnie „Petersburg“ przybył do Hodeido i chciał tam zabrać prowianty. Władze tureckie nie pozwoliły jednak na to.

Rozprószenie floty port-arturskiej.

Londyn 16 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Czingtau 14 bm. Admirał Matuszewicz ranny ciężko w głowę i nogę, poddał się w szpitalu w Czingtau operacyi ze znakomitym wynikiem i obecnie nie grozi mu niebezpieczeństwo.

„Cezarewicz“ stał się zupełnie bezwartościowym.

Czifu 16 sierpnia. B. Reutera donosi: Rosyjskie okręty wojenne, które po walkach w dniu 10 bm wróciły do Portu Artura, dziś znów wyjechały z portu i ścigane są przez Japończyków.

Tokio 16 sierpnia. (Doniesienie urzędowe). Według ostatniego sprawozdania admirała Toga, podczas ataku torpedowców w nocy z 10 sierpnia zatonąć miał rosyjski okręt typu „Pallada“.

Walki o Port Artura.

Londyn 16 sierpnia. *Daily Mail* donosi z Czifu: Dżonka, która dnia 13 bm. opuściła Port Artura, przyniosła tu wiadomość, że Japończycy zajęli fort Hamlungsun, który jest tylko półtora kilometra oddalony od miasta; cztery bardzo ciężko uszkodzone okręty wojenne z kilku małymi okrętami wróciły do Portu Artura.

Petersburg 16 sierpnia. Ros. Agencya telegr. donosi z Mukdenu z dnia 15 sierpnia: Według wiadomości nadeszłej tu 14 nastąpił w tym dniu atak Japończyków na Port Artura, został jednakże wśród wielkich strat na wszystkich liniach odparty. Obroną kierował generał Stössel. Duch i usposobienie w wojsku wyborne. Twierdza zaopatrzona jest dostatecznie w żywność. Nieustraszona odwaga komendanta dodaje wojskom otuchy i nadziei.

Petersburg 16 sierpnia. Według urzędowych doniesień załoga Portu Artura poniosła w czasie od 8 do 10 bm. następujące straty: 7 oficerów i 248 żołnierzy zabitych; 35 oficerów i 1.553 żołnierzy rannych; 1 oficera i 83 żołnierzy brakuje.

Flota władywostocka.

Tokio 16 sierpnia. Kamimura przesyła jeszcze następujące szczegóły o walce z flotą władywostocką:

Dnia 14 bm. nad ranem eskadra nasza płynąc koło Ulsan, blisko południowo-wschodnich wybrzeży Koreańskich, spotkała trzy okręty eskadry władywostockiej, które chciały przedostać się na południe. Skoro nas dostrzegły, starały się czem prędzej ujść na północ. Przeszkodziliśmy temu i o godz. 5 min. 23 zaczęła się bitwa. Okręty nieprzyjacielskie odniosły znaczne uszkodzenie, szczególniej „Ruryk“.

W końcu dwa nieprzyjacielskie okręty z największą szybkością odpłynęły na północ, pozostawiając „Ruryka“, który zatonął. Nasze parowce pospieszyły z pomocą załodze „Ruryka“ i zabrały na pokład 600 żołnierzy rosyjskich.

Nagasaki 16 sierpnia. B. Reutera donosi: Wczoraj przybyło do Sasseho 600 Rosyan z załogi zatopionego krążownika „Ruryk“. Przybył tam również japoński okręt szwitalny z 97 rannymi Japończykami; między tymi jest książe Kapsho.

To i owo.

Z chwili.

— Jakież gorąco!

— Cóż dziwnego, panie dobrodzieju, tyle lasów się spaliło!

Dosłownie.

— No i na czem się wczorajsza kłótnia z żoną skończyła?

— Powiedziałem jej na zakończenie, aby poszła sobie do wszystkich dyabłów!

— A ona co na to?

— Poszła do teściowej.

Jak w handlu.

— Podobno żona twoja pochodzi z za granicy?

— A tak!

— Wiesz, że to małe świństewko, ażeby popierać obce wyroby, jeżeli ma się bardzo dobrze rozwinięty przemysł krajowy.

Sprytna.

— Co dałaś mężowi na imieniny?

— Sto cygar.

— A gdzieś je kupiła?

— Nigdzie! Od trzech miesięcy przeszło zaczęłam wyciągać mężowi z biurka po cygarze i uciułało się.

Nowe zajęcie.

— Mój ojciec jest kolejarzem a twój co robi?

— Co mu matka każe!

Dział rolniczy.

α **Oddział przemysko-jarosławski** tow. gospodarczego odbył pod przewodnictwem prezesa ks. Władysława Sapiehy posiedzenie, na którem radzono nad środkami zaradczymi, dla odwrócenia klęski z powodu braku paszy. Najpierw postanowiono przy współudziale rady powiatowej i starostwa zbadać zapasy paszy w powiatach jarosławskim i przemyskim, ażeby w przybliżeniu obliczyć ubytek tegoroczny w paszy. Omawiano także potrzebę wystarania się n kolei państwowych ulg taryfowych dla przewozu paszy z zasobniejszych powiatów i przedstawienia rządowi wysoce szkodliwych następstw, które sprowadzić musi brak paszy dla gospodarstw rolnych w kraju a w dalszem natępstwie dla całej ludności.

α **Brak paszy na Górnym Śląsku** Do *Localanzeigera* donoszą z Katowic, że na całym Górnym Śląsku, mianowicie w okręgu przemysłowym, zakaz wywozu paszy z Austryi grozi wielką klęską i to tem bardziej, ponieważ np. wywóz siana z Królestwa zabroniony jest już od dawna. Okręg górnośląski skazany był dotychczas na dowóz paszy z zagranicy. Ceny artykułów pastewnych na Śląsku podskoczyły w ostatnich dniach o 100 procent.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 16 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·75 do 10·20, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·— do 7·25, nowe 6·75 do 7·—, owies obroczny gotowy 6·90 do 7·25, nowy 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·75 do 9·50, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 6·50 do 7·25, bobik 6·75 do 7·25, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza nowa 7·50 do 7·75, stara 0·00 do 0·00, ohmiel za 56 kilo od 180 do 185, koniczyna czerwona 70·— do 75·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 20·00 do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 42·25 do 42·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·25 do 14·50.

Budapeszt dnia 16 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·81 do 10·82 na maj 0· do 0·00 na październik 10·61 do 10·62 żyto na kwiecień 8·50 do 8·52, na październik 8·25 do 8·26, owies na październik 7·30 do 7·31, na kwiecień 7·56 do 7·57, kukurudza na maj 7·46 do 7·47 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 0·00 do 0·00. na wrzesień 7·48 do 7·49, rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Wystawa rolniczo-przemysłowa.** Z Dębicy nam piszą: Z inicyatywy towarzystwa rolniczego okręgowego w Dębicy urządzoną zostanie w dniach 27—29 bm. wystawa rolniczo-przemysłowa, która obejmie okręg ropczycko-pilzneński. W tym celu zawiązał się osobny komitet, na którego czele stanął jako prezes Mikołaj br. Rey, jako zastępca p. Henryk Zauderer, jako sekretarz p. Stanisław Hubicki. Komitet podzielił się na dwie sekcye: wiejsko-rolniczą i miejsko-przemysłową.

Do pierwszej weszli jako członkowie pp.: Berger R., Bielański J., Hruby K., Jaśkiewicz W., Kamiński E., Markiewicz F., Pieniążek F., Panek J., Piątek J., Skołuba T., Ks. Wolski E. i Wyrobek J.; do drugiej pp.: Gajewski F., Dr. Friedberg S., Dr. Fischler Z., Hubicki St., Jana K., Jakliński B., ks. Kotfis B, Szafraniec A., Szydłowski J., Zgórek S. i Zygmuntowski K.

Program wystawy jest następujący: Sobota 27 bm.: Otwarcie wystawy — premiowanie inwentarza żywego — konkurs maszyn rolniczych włościańskich. Niedziela 28 bm.: Zjazd Kółek rolniczych z powiatów ropczyckiego i pilzneńskiego (organizacya zarządów powiatowych — odczyty o narzędziach dla gospodarstw włościańskich i o kasach Raiffeisenowskich) ogłoszenie nagród, przyznanych na wystawie — tombola, przedstawienie w sali kasynowej. Poniedziałek 29 bm. Zjazd nauczycielski (wykłady o sadownictwie) — zwiedzanie wystawy przez dzieci szkolne — zamknięcie wystawy.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 643·25, węgierskiego zakładu kredytowego 754·00, Anglobanku 278·25, Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 425·00 Bankvereinu 517·—, Bodencreditu 940·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 632·75, kolei południowej 86·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 423·00, kolei północnej 5435, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 435·75, Rima Muranya 497·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2292, fabryki broni 485·00, tureckie tytoniowe 241·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1035, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 99·35, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40. 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 102·15, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. [illegible], 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 127·25, marki 117·13 ruble 252·75.

LOSY.

Wiedeń dnia 14 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 298·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. % 268·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 290·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 89·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 000·00; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·—, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 460.00. Clary 40 zł 158·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 66·—. Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. 160·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·00, Salma 40 zł. 210·—, Pożyczka Saleburgska 20 zł. 75·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 508·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Salvator
Naturalny zdrój litionowy bez żelaza uznany
w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia
Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 16 sierpnia 1904. A. hr. Miączyński z Rosyi, L. br. Bruckman z Monasterzec, A. Gątkiewicz i P. Kropiwnicki z Kutyski, E. Sinai z Wiednia, A. Leszczyński z Wołynia, A. Madeyski ze Skolego, K. Jokisz z Rosyi, P. Puchalski z Dworzec, H. Machles z Paryża, radca H. Królikowski z Przemyśla, A. Sadowski z Buczacza, Z. br. Brunicki z Lubienia, M. Szyszkowski z Krakowa, O. Röpler z Sztutgardu, R. Pesche z Lincu, M. Madejski z Gródka, W. Barański z Luki, S. Psarski z Psar, K. Hofbauer z Wiednia, J. Pieniążek z Lipinki, Mirna z Gródka, H. Autz z Bon, dr. M. Alscher z Wiednia.

Wydawnictwo polskie obrazów więtych. Z powodu licznych listów i zapytań o to wydawnictwo, któremu szersze uwagi poświęciliśmy w nr. 143. i aby ułatwić naszym prenumeratorom a przedewszystkiem Wmu duchowieństwu zaopatrywanie się lub zapoznanie się z temi prześlicznemi odbitkami, pośredniczyć będziemy chętnie w ich nabywaniu. Porozumiawszy się z wydawcą p. Chmielewskim, który nadto bardzo chętnie udzielił pewnego opustu dla naszych prenumeratorów, donosimy, że

jeden egzemplarz obrazu „Matki Boskiej“ lub „Św. Stanisława“, kosztujący w handlu 1 koronę, wysyłać będzie wydawnictwo na okaz za 88 hal. i 12 hal. porto, oba obrazy zaś za 1 kor. 76 hal. i 24 hal. porto;

przy dziesięciu egzemplarzach udziela 10 proc. opustu, porto wynosi 1 kor.

od pięćdziesięciu egzemplarzy udziela 15 proc opustu i pokrywa koszta przesyłki.

Aby udogodnić naszym prenumeratorom nabywanie tych obrazów pod powyższymi ułatwionymi warunkami, dodajemy, że należ

12

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Nie daję takiego przyrzeczenia — zawołał Laviron oburzony. — Stłumiwszy dla niego głos rozsądku, chcesz teraz i moje sumienie przygłuszyć. Był zbyt szczęśliwy, musi dowieść, czy na to szczęście zasłużył.

Ewa spojrzała badawczo na krytyka. W uniesieniu jego dopatrywała po za oburzeniem artysty uczucie zazdrości człowieka zakochanego skrycie. Przypomniała sobie pochwały, uwielbienie, entuzyazm Lavirona i domyślać się zaczęła tajemnych jego pobudek. Derstal był drogim staremu autorowi, gdyż stanowił jakby integralną cząstkę talentu śpiewaczki, Laviron ją kochał w Oliwierze, dlatego tak gwałtownie wyrażał oburzenie swoje, widząc artystkę zdradzoną przez muzyka. Szczere współczucie złagodziło gorycz w jej sercu.

— Nie kłóćmy się — mówiła z uśmiechem do krytyka — zapal papierosa i posłuchaj; zaśpiewam co z Mozarta dla ciebie wyłącznie.

Uspokoił się. Ona usiadła przy fortepianie i głosem pełnym młodzieńczego zapału śpiewała ustęp z „Donny Anny". Laviron, zasłuchany w cudną melodyę, zapomniał o urazach i stawianych zarzutach.

III.

Panie Derstal, posłuchaj proszę, tej melodyi, skomponowanej przez mego brata; Harry ma istotnie duży talent.

W sukni wieczorowej, wyciętej, z włosami podwiniętemi w górę nakształt czarnego hełmu, panna Brandon w saloniku matki stała przy fortepianie, z nutami w ręku.

— Pozwól, niech ci zaakompaniuję, miss Zuzanno.

Muzyk odebrał manuskrypt, przebiegł go wzrokiem chłodnego krytyka, skrzywił się nieznacznie i oddając nuty młodej dziewczynie, rzekł:

— Słucham!

Niewyrobionym, dziecięcym głosem Suzy zaczęła śpiewać czczą, pretensyonalną melodyę utworu Henryka Brandon. Wznosiła oczy w górę dla nadania większej sentymentalności dźwiękom:

„Because y love you! Ah!... ah... Because y love you!"

Derstal uderzył silnie akord końcowy i zwracając się do Amerykanki, zawołał:

—„Z jak rzewnym wyrazem pani to nucisz!"

Ona zarumieniła się z zadowolenia.

— Pan, panie Derstal, grałeś inny akompaniament, nie ten, jaki napisał mój brat.

— Improwizowałem — odpowiedział, śmiejąc się artysta.

— Jakaż to zachwycająca muzyka! Nie mógłbyś pan nakreślić jej naprędce? Brat mój byłby tak z tego szczęśliwy!

— Jego akompaniament wartością dorównywa skomponowanej melodyi — odpowiedział Derstal obojętnie — zostawiłem pani nuty, iżbyś nie potrzebowała nachylać się nad fortepianem. Muzyka w manuskrypcie jest trudną do odczytania. W konserwatoryum najwprawniejsi robią w tym względzie pomyłki.

Rozmowę przerwało wejście pani Brandon.

— A! zabawialiście się państwo muzyką... Szczęśliwą jesteś Suzy, że możesz słuchać uwag takiego znakomitego mistrza... Czy umiesz z nich korzystać?

— Pan Derstal nie robi uwag — odparła wesoło młoda dziewczyna — prawi mi tylko komplementy. Zdaniem jego posiadam miliony w gardle, jak zwykło się mówić o utalentowanych śpiewaczkach, ale przypuszcza niewątpliwie, że w tym razie są to miliony mego ojca.

— Niedorzeczną jesteś. Niech jej pan wybaczy, panie Derstal. Rozumie się, Suzy, że nie zdobędziesz śpiewem swoim majątku... poczytywałabym to za nieszczęście prawdziwe, gdybyś była obdarzona talentem, upoważniającym kobietę do występowania na scenie; nie potrzebujesz popisywać się publicznie... Lepiej niech cudowny dar czarowania ludzi głosem przysługuje takiej Ewie Brillant.

Derstal drgnął; rumieniec wystąpił mu na czoło, ale nie odciął wyzywających słów pani Brandon Rozpatrywał manuskrypt syna gospodyni domu, a składając nuty na fortepianie, rzekł tonem obojętnym:

— Jak na amatora, to wcale nie źle ułożone.

— No, — rzekła Zuzanna, śmiejąc się — mój brat zarówno, jak ja, zaliczeni jesteśmy do kategoryi zdolnych dyletantów... Szczęściem, że papa Brandon, dzięki swoim fabrykom w Cincinnati, zapewnił nam dostateczne środki utrzymania.

— Bo też ów zapewniony byt stanowi największe bezpieczeństwo w życiu — zauważył ze spokojem Derstal.

Goście napływali do salonu; dla zajęcia się nimi matka i córka porzucić musiały artystę.

Od chwili, gdy młody kompozytor wszedł do domu pani Brandon, która zdobyła go niemal przemocą na jednym z wieczorów muzykalnych u margrabiny de Larsay, stosunki zażyłości łączyć go zaczęły z bogatymi Amerykaninami. Zmienność artysty w usposobieniu i upodobaniach stanowiła dla niego nowy powab w oczach matki Henryka. „Pociąga tem więcej — mówiła o nim do swego przyjaciela Harvey'a — że rozstając się z nim, nigdy nie można być pewnym, czy go się jeszcze zobaczy".

Niepewność dla ludzi, których wszechpotężne miliony czynią zaufanymi w możność dogadzania wszelkim fantazyom, jest silnym bodźcem podniecającym. Brandonowie na cześć Derstala wystawili w salonie swoim ołtarz, składając na nim ofiary gorącego uwielbienia.

Gusty estetyczne ich syna Henryka, który rościł pretensye do wszechstronnej znajomości sztuki, przyczyniły się w znacznej mierze do utrwalenia uroku, wywieranego przez młodego kompozytora. Brat Zuzanny był flegmatycznym Yankesem, ześrodkowującym w dążnościach artystycznych gorączkową czynność, znamionującą jego współrodaków. Pisał poezye, malował, komponował utwory muzyczne, wszystko z jednaką niedokładnością. Wszechstronne jednak zdolności chłopca taki podziw budziły wśród jego najbliższego otoczenia, że w zakresie sztuki uchodził w oczach rodziców za apostoła przyszłego artystycznego rozwoju Ameryki wyróżniającej się dotychczas głównie na polu przemysłu.

Henryk Brandon po próbach w różnych kierunkach osiągnął tylko powierzchowne wyrobienie dyletanta. Malarz francuski Valfrand wyrażał się o nim żartobliwie: „Małemu Brandonowi udał się tylko trust miernoty".

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Szparagi
świeże cięte kilo po 1 k. 50 h. do 20 maja — później przesyłka 5 kg. 4 k. 80 hal. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Swieży Miód pszczelny!
(lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwarancyą za prawdziwość jakości, wysyła w 5 klg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie, J. MENCZER w Mikulińcach. 168

Córki urzędników prywatnych, mające uczęszczać do szkół lub Seminaryum, znajdą umieszczenie przy wdowie z całem zdrowem utrzymaniem i sumienną opieką. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya „Towarzystwa Urzędników prywatnych". Lwów, ul. Cicha l. 1. 173

Winogrona deserowe i śliwki
Dostarczamy w 5 kil. pocst koesykach franco za pobraniem poczt. do wszystkich miejscowości
Winogrona deserowe 5 klg. koron 3·—
Śliwki 5 klg. koron 5.—
Eaiga Deutsch & Co., Szabadka, (Węgry), właściciele winnic w Szabadkaer i Kelebiaer. 567

Rządca
kawaler z szkołą rolniczą i wieloletnią praktyką w większych majątkach, dokładnie obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa, energiczny i sumienny, mający dobre świadectwa, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia dla R. D. Rzeszów, ul. Batorego l. 8. 563

Winogrona stołowe
i kuracyjne, żółte, słodkie 5 kg. za k. 4·50, śliwki dojrzałe 5 kg. za kor. 2·60, opłacone za pobraniem pocst. **J. Buttner,** właściciel winnicy w Gorycyi
100 klg. dojrzałych śliwek zł. 8 loco Gorycya. 546

Odręczne Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonano
po niskich cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

Panie
jadące do wód albo potrzebujące na wieś uzdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa (ul. Sokoła l. 1) gdzie każdego czasu znaleźć mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe. 467

MEBLE GIĘTE
Bracia Torcyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko",** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Siwe włosy
otrzymają natychmiast swoją pierwotną barwę jasno lub ciemno-blond, brunatne lub ciemno-brunatne, albo czarne, zupełnie naturalne i trwałe na mycie. Jedyny „Nuss-Ekstrakt", nowy barwik, skombinowany z zielonych tarnek i łupin orzechów. Zupełna gwarancya skutku i nieszkodliwości. Karton k. 4. O podanie koloru uprasza się
W. HENN. Wien X/3. 438

Żużle Thomasa wysokoprocentowe, **nadfosforany, kainit** i wszelkie nawozy sztuczne, **nasiona, zboże do siewu, maszyny rolnicze, oliwę do maszyn, naftę,** itp. **węgiel kamienny** z Królestwa Polskiego oraz górnośląski — poleca 566
Towarzystwo Rolnicze okręgowe w Wieliczce.

Turyngska Technika w Ilmenau Wyższy techniczny zakład naukowy dla budowy maszyn i elektrotechniki. Dział dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Wielkie warsztaty dla praktycznego wykształcenia słuchaczy. Do egzaminu państw. komisarz. Cudzoziemców nie przyjmuje się. Cenniki bezpłatnie. 99

Zboże do siewu!
Jęczmień zimowy, od sześciu lat uprawiany, zaaklimatyzowany, dojrzewający z końcem czerwca.
Pszenicę Ostkę, pochodzącą z roślin ręką wybieranych.
Żyto polskie wczesne i Żyto Petkus 522
sprzedaje
Zarząd dóbr Jerzego Turnaua w Mikulicach p. Kańczuga.

Patenty **Patenty na wzory i marki ochronne** dla wszystkich krajów wyrabia **Biuro patentowe inż. J. Fischera,** Wien I., Maximilianstrasse nr. 5. Istn. od r. 1877.

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem śp. Chmielowskiego.

Tadeusz Pini
Piotr Chmielowski
wspomnienie pośmiertne
(z portretem śp. P. Chmielowskiego)
wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
po **1 koronie.**
543

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południ., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Kaiser-Borax
Używany do codziennego mycia.
Chemiczno czysty **Kaiser-Borax** jest naturalnym, najmilszym i najzdrowszym **środkiem do upiększania** skóry, czyni wodę miękką, leczy szorstką i nieczystą skórę a robi ją delikatną i białą. Uznany jako antiseptyczny środek do pielęgnowania zębów i ust i jako leczniczy środek. Ostrożnie przy zakupnie! Prawdziwy tylko w czerwonych kartonach po 15, 30 i 75 halerzy z dokładną wskazówką. Dalej: Pasta Mack-mydło, Kaiser-Borax mydło, Liliowe mydło, Tola-mydło, Kaiser-Borax-proszek do zębów i perfumerye Kaiser-Borax. Jedyny fabrykant na Austro-Węgry: GOTTLIEB VEITH, WIEN, III/1, 304

Zarząd dóbr **KRAKOWIEC** pod Radymnem
poszukuje pisarza, 561
kawalera, obeznanego z gospodarstwem rolnem, rachunkowością i chowem bydła. Pierwszeństwo otrzymają uczniowie niższej szkoły rolniczej z kilkoletnią praktyką w renomowanem gospodarstwie. Odpisy świadectw nadesłać: poczta Krakowiec pod Radymnem. Nieuwzględnione zwrócone nie będą.

Zarząd dóbr Zdzisława Włodka
w **Dąbrowicy, poczta Chorostowa, poleca do siewu:**
1) **Żyto** polskie bardzo plenne, słoma długa, wytrwała po cenie za 100 kl. 22 koron
2) **Pszenicę** „Ostkę" galicyjską, regenerowaną, bardzo plenną, słoma silna po cenie za 100 kilo 26 koron
562 Ceny rozumieją się loco stacya Kłaj wraz z workiem.

Mydło Schichta
Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.
„Jeleń" Znaki ochronne: „Klucz"

Wszędzie do nabycia!
Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych. 389

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego przez Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborez (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.